Nr. 278. — **Rocznik XXIV.** **Środa, 4 grudnia 1895.**

Kuryer Poznański
ycaledzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św Mar.: nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

Skupczyna serbska uchwaliła adres do króla. parafrazujący główną treść mowy tronowéj. Co do polityki zewnętrznéj wyraża się adres jak następuje: Od czasu traktatu berlińskiego dowiódł naród serbski swojem postępowaniem jak najdobitniéj, że jest świadomym i zaufanym obrońcą równowagi i porządku na półwyspie bałkańskim, oraz że zarówno król, jak rząd, idąc stale w raz wytkniętym kierunku, starają się, aby Serbia także wśród obecnych stosunków była gwarancyą spokoju i porządku na Wschodzie. Spodziewać się też należy, że mocarstwa, których usiłowania dążą do utrzymania europejskiego pokoju, uznają to zachowanie się Serbii i że sułtan na wzorowe zachowanie się Serbii odpowie nowemi czynami sprawiedliwości, tak aby religia, zwyczaje, język i szkolnictwo serbskich ziomków pod berłem sułtana znalazły zupełną ochronę i przez to otrzymały możliwość bronienia się przeciw destruktywnym wpływom. Co do przedsięwzięć finansowych oświadcza się skupczyna gotową do popierania dzieła sanacyi i do przyjęcia projektów, które rząd zamierza wznieść celem otwarcia nowych źródeł dochodów, utwierdzenia równowagi budżetowéj. polepszenia ogólnego położenia ekonomicznego, oraz celem reorganizacyi i uzupełnienia armii. Daléj gotową jest skupczyna do uchwalenia zmiany konstytucyi.

Do państw, w których z nadzwyczajną, gorączkową uwagą śledzone są wypadki na Wschodzie, należy w pierwszym rzędzie *Grecya*, gdzie obecnie odzywają się na nowo panheleńskie aspiracye, polegające na silnie utrwalonéj teoryi, że wszystkie przez ludność grecką zamieszkałe prowincye. o ile pozostają pod berłem sułtana, stanowią w zasadzie część składową królestwa greckiego i jemu powinny przypaść, gdyby kiedyś miał nastąpić podział państwa otomańskiego. Według téj teoryi uchodzą za kraje greckie: Tracya, Macedonia, Epirus, wyspy Archipelagu i zachodnia część Azyi Mniejszéj. Zdaniem panhelenistów, do wszystkich tych obszarów ma uprawnione pretensye Grecya, a jeżeli nie występuje otwarcie ze swojem w tym kierunku żądaniem, to tylko ze względów oportunistycznych. Uwaga tych jednak, którzy marzą o podobnem połączeniu, nie troszcząc się wiele o względy narodowe, historyczne itd., była za sze zwrócona w pierwszym rzędzie na Kretę, jako największą, najważniejszą i najgęściéj przez Greków zamieszkałą wyspę, a ruch jaki się tam objawia od kilku tygodni, spotęgował jeszcze bardziéj sympatye dla niéj świata politycznego w Atenach. O ile dotychczas wiadomo, następująca okoliczność była powodem szerzącego się na Krecie wzburzenia umysłów. Jenerał gubernato Karatheodory basza przedłożył niedawno rządowi tureckiemu szereg propozycyi dla przeprowadzenia koniecznych reform i zaproponował między innemi także zaciągnięcie pożyczki w sumie 120 000 funtów tureckich, która miała być obróconą na różne instytucye. Były wielki wezyr Said basza zatwierdził wniosek jenerał-gubernatora. lecz jego następca na urzędzie w. wezyra, Kiamil basza, unieważnił rzecz całą. Wiadomość o tem wywarła wśród ludności na Krecie jak najgorsze wrażenie i ułatwiła pracę agitatorów, którzy czekali tylko na sposobność, aby rozpocząć swoją działalność zwróconą przeciw sułtanowi i rządowi tureckiemu. Potworzyły się też bezzwłocznie tajne komitety i ogarnęły swoją organizacyą całą wyspę, a następstwem téj akcyi były już krwawe starcia między wojskiem a ludnością grecką. Rząd w Atenach odezwał się także, zanosząc zażalenie, że konsul grecki na Krecie, który starał się oddziaływać uspokojająco na ludność, doznał bolesnéj kompromitacyi, albowiem jego zapewnieniom, że proponowane przez jenerał-gubernatora reformy wejdą napewne w życie, powiodło się nakłonić ludność chrześciańską do spokojnego zachowania się i unikania wszelkich prowokacyjnych kroków. Występując z taką rekryminacyą zaznaczono z Aten, że wyłącznie W. Porta będzie odpowiedzialną, gdyby ludność Krety poszła za głosem podżegaczy i podniosła ogólny rokosz. W. Porcie przybywa tedy nowy zatarg, utrudniający i bez tego krytyczne jéj położenie.

Z urzędowego tureckiego źródła donoszą: Kompetentne koła zaprzeczają stanowczo podanéj przez niektóre europejskie dzienniki wiadomości, jakoby w ostatnich czasach w Jerozolimie lub wogóle w Palestynie zabity został jakiś obcy poddany. Co się tyczy niepokojących pogłosek o ogólnéj sytuacyi w Turcyi, rozsiewanych przez rosyjskie dzienniki, jakotéż ciężkich oskarżeń, podniesionych przez koła wrogie Turcyi, jakoby rozruchy w Anatolii wybuchnąć miały na hasło dane ze stolicy, to oskarżenia te odpierają tu z oburzeniem, gdyż pozbawione są wszelkiéj faktycznéj podstawy. W kompetentnych kołach uważają daléj za nieprawdziwe wiadomości o rozruchach w Yemen i utrzymują, że zupełnie bezpodstawnemi są doniesienia jednego z dzienników medyolańskich, którego antytureckie tendencye powszechnie są znane, jakoby w Carogrodzie i w całéj Anatolii panował teroryzm, jakoby obcy poddani, między którymi jest wielu rannych i zabitych, ratowali się ucieczką, jakoby konsulaty były zagrożone, jak również wiadomości o licznych trupach, pływających między Smyrną a Odesą; daléj o tem, iż polewano naftą Armeńczyków, aby ich następnie żywcem spalić. Prócz tych sensacyjnych wiadomości pozwala sobie rzeczony dziennik medyolański wyrażać wątpliwości co do zdrowia sułtana, — które jest wyborne, — a nawet uderzać na lojalność sułtana. Zbytecznem jest wobec tego zaznaczać tendencyjność obecnych i poprzednich wiadomości tego dziennika. Należy również zaznaczyć, że ludność turecka wszystkich stanów, z wyjątkiem małéj liczby zbłąkanych. otacza swego władzcę czcią i miłością. Nie potwierdza się wreszcie pochodząca z angielskich źródeł wiadomość, iż 45,000 Arabów oblega w Sanaa turecką załogę Yemenu.

Śledztwo, wdrożone z powodu zaburzeń, wynikłych w Aintab, wykazało, iż wywołane one zostały wskutek zamordowania trzech muzułmanów przez rokoszan armeńskich. Zaburzenia spokoju ponowiły się, gdy powstańcy armeńscy zranili żołnierza tureckiego i czterech innych muzułmanów. Dzięki przedsięwziętym w Hafiku przez władze środkom, aresztowani zostali maruderzy, którzy usiłowali do puścić się rabunków, co też spowodowało, iż tamtejsi mieszkańcy otworzyli znów swoje sklepy i powracać zaczęli do swych zajęć. Wskutek rady, udzielonéj przez władze, powrócili zebrani w Czuk-Merzemem Armeńczycy do swoich gmin i przywrócony został spokój i porządek.

Ojca św. Leona XIII alokucya na konsystorzu,

odbytym w dniu 29 listopada 1895 r.

Czcigodni Bracia!

Cała Europa z ciekawością i troską spogląda na wschód znużony wewnętrznemi klęskami i smutnemi wypadkami. Przykry to zaiste i bolesny widok, krwią zbroczone miasteczka i miasta: żelazem i ogniem spustoszone ogromne przestrzenie. — Podczas kiedy głowy państw w pochwały godny sposób w wzajemnych naradach usiłują położyć koniec klęskom i zapewnić niewinnym bezpieczeństwo, i My, o ile to do nas należy, nie omieszkaliśmy wystąpić w obronie téjże saméj najszlachetniejszéj i najsłuszniejszéj sprawy. Już przed najświeższemi wypadkami usiłowaliśmy jak najchętniéj interweniować na rzecz ludu armeńskiego i apelując do powagi wysokiego Zwierzchnika, zalecaliśmy zgodę, łagodność, sprawiedliwość; które to rady Nasze zdawały się doznawać przyjaznego przyjęcia. Nie omieszkamy rozpoczętego dzieła prowadzić daléj, gdyż najszczerszem życzeniem Naszem jest. aby bezpieczeństwo osób i wszelkie prawo w rozległem tem państwie były uszanowane. Tymczasem postanowiliśmy tym z pomiędzy Armeńczyków, którzy najwięcéj ucierpieli i najbardziéj są potrzebujący, przyjść z pomocą.

Nasza zaś dla Armeńczyków przychylność jest dowodem i owocem téj wielkiéj miłości, jaką otaczamy wszystkie ludy Wschodu: z któremi, jak dobrze wiecie, podzielić pragniemy i usiłujemy wszelkie środki do zbawienia wiecznego, jakiekolwiek są w mocy katolickiego Kościoła. Dla tego tych, którzy z Nami niezgodni są w wierze, staramy się przywrócić do jedności; tych, którzy są zgodni, związać z Sobą jeszcze silniejszym węzłem, jako też dostarczyć im wszelakiéj pomocy.

W tym celu i zamiarze ogłosiliśmy świeżo list Apostolski, z którego łatwo poznać można jakim duchem przejęci jesteśmy dla Koptów.

Gdyśmy bowiem pobożność ich i wzrost katolicyzmu w Egipcie poznali, postanowiliśmy postarać się o przywrócenie hierarchii wedle rytu koptyjskiego i patryarchalnéj godności pośród Koptów Stolicy Aleksandryjskiéj, którą Marek ewangelista wsławił, pisarz i Biskup.

Mając uzupełnić wasze przezacne kolegium, czcigodni bracia, uznaliśmy za odpowiednie przybrać z Włoch, z cesarstwa austryackiego, z Francyi i z Hiszpanii mężów znakomitych, aby ich w dniu dzisiejszym wynieść do godności kardynalskiéj. Wszyscy oni są Biskupami, a zarazem powagą i nieskazonością charakteru, sławą nauki, praktycznością, mądrem sprawowaniem urzędów najlepiéj się zasłużyli około chrześciaństwa i Stolicy Apostolskiéj. Są zaś nimi:

Adolf Ludwik Albert Perraud, Biskup z Autun, którego św. Rzymskiego Kościoła Kardynałem wybraliśmy i w sercu zachowaliśmy w r. 1893, na dniu 16 stycznia, na konsystorzu,

Sylwester Sembratowicz, Arcybiskup lwowski obrz. unickiego,

Franciszek Satolli, Arcyb. tytularny Naupaktos, Legat Apostolski do Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnéj,

Jan Haller, Arbyb. Solnogrodzki,

Antoni Marya Cascajares y Azara, Arcybiskup Valladolid,

Hieronim Marya Gotti, Arcybiskup tytularny Patrejski, były internuncyusz Apostolski w Brazylii,

Jan Piotr Boyer, Arcybiskup z Bourges,

Achilles Manara, Biskup Ancony i Umany,

Salvator Casannas y Pagès, Biskup z Urgel.

Jak wam się zdaje?

Tak samo z ramienia wszechmocnego Boga, Swiętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszego ogłaszamy Sw. Rzym. Kościoła Kardynałem-kapłanem

Adolfa Lud. Alb. Perraud.

Nadto wybieramy i ogłaszamy Sw. R. K. Kardynałami-kapłanami:

Sebastyana Sembratowicza,
Franciszka Satolli,
Jana Haller,
Antoniego Maryę Cascajares y Azara,
Jana Piotra Boyer,
Hieronima Maryę Gotti,
Jana Piotra Boyer,
Achillesa Manara,
Salwatora Casannas y Pagès.

Z potrzebnemi i odpowiedniemi zwolnieniami i klausulami. W Imię Ojca † i Syna † i Ducha † Świętego. Amen.

Szaleństwo.

II.

Wczoraj zestawiliśmy cały szereg wykroczeń dziennikarskich, popełnionych przez „Postęp“ przeciwko obowiązkowi szanowania osób duchownych w kościele i po za kościołem.

Głos nasz podnosimy dla tego, że ostatecznie miarka się przebrała. Skoro pismo „katolickie“ nie tylko Biskupów ale i samego Ojca świętego, śmie traktować na równi z pierwszą lepszą ofiarą swéj „krytyczności“, to nam jako pismu szczerze i rzeczywiście katolickiemu milczeć nie wolno. Milczelibyśmy chętnie, gdyby wybryki takie pojawiały się przez chwilową krewkość. brak doświadczenia, prostą, dziecinną zarozumiałość. Tu jednak z postępu tych wybryków przeciwko coraz wyższym stopniom hierarchii duchownéj, nie trudno poznać, że w nich ujawnia się system, obliczony w pierwszym rzędzie na zohydzenie powag duchownych a następnie na podkopanie wiary w obałamuconych umysłach.

Proceder takiego systemu jest u nas niebywały. Objawia on się pierwszy raz w tak zw. „ruchu ludowym“ i ruchu zw. „Młodéj Polski.“

Obydwa prądy te są sztuczne, dla tego téż dotąd nic a nic dodatniego nie stworzyły. Za to wiele bardzo wiele sprowadziły ujemnych, burzących, rozstrajających wyników. Cała siła tych prądów polega na ciętem, niekiedy ordynarnem, zawsze bezwzględnem słowie, które pokazuje źdźbło w oku bliźniego, ale nie zdolne rozpoznać tramu we własnem.

Przewódzcom tych prądów zdaje się, że nową odkryli jakoby Amerykę i prawią o sile, potędze ludu, któréj niestety porwać i poprowadzić nie umieją do rzetelnych czynów, choćby zapowiadających w przyszłości jakiekolwiek korzyści. Jątrzyć, burzyć, rozbijać, to cała sztuka apostołów rozkładu, tak upragnionego dla naszych nieprzyjaciół.

„Młoda Polska“ zwłaszcza doszła już do tego, że musi u tychże nieprzyjaciół żebrać pokątnie poparcia i sympatyi. Rzeczywiście doczekała się téż wstydu niepomiernego. Kiedy głosy téj „Młodej Polski“ coraz więcéj zamierają w masie inteligencyi polskiéj, prasa niemiecka sili się dla nich na sztuczną reklamę, wmawia w świat, że głosy te odzywają się „im viel gelesenen Blatt“ itp., byle tylko „liberalne“, antykościelne, antykatolickie wybryki jednostek zbłąkanych, przedstawić jako wyraz szerokich kół społeczeństwa polskiego.

Milczemy zwykle o tem, bo drobna część inteligencyi polskiéj, zrazu porwana hasłami „nowości“, coraz więcéj się cofa od moralnie zwiędłych a bezsilnych żywiołów, dalekich od wszelkiéj twórczości dodatniéj. Milczeniem téż i nadal pokrywać będziemy te wybryki niby światobórczego niedołęztwa, bo inteligencya nasza faradase: mogła się zaalarmować kilku zręczniejszemi frazesami, ale poznała się niebawem stanowczo, że jéj rzucano piasek w oczy, zarozumiałą ale bezsilną dłonią.

Milczeć jednak nie możemy w obec systematycznego podkopywania powagi i wiary w sferach ludowych.

Ktoby nam zarzucił i społeczeństwu, które reprezentujemy, że jesteśmy nieprzyjaciołmi ludu, że nie wierzymy w znaczenie ludu i jego potęgę, ten jest kłamcą i oszczercą. Jeszcze dzisiejsi „przyjaciele ludu“ wiedli żywot niemowlęcy w pieluchach, kiedy u nas w Księstwie i Prusach Zachodnich liczni działacze i pracownicy tyrali swe siły, zdolności i mienie, na korzyść podniesienia ludu, jego samowiedzy, znaczenia, siły odpornéj, kiedy mówiono i pisano u nas o potrzebie oparcia społeczeństwa na szerokich podstawach usamowiednionego ludu. Owoce téj pracy były i są widoczne każdemu. Sam lud je uznaje a bajką oszczerczą jest twierdzenie, jakoby szlachta chciała „wszędzie przewodzić“ i „lud uciskać“, „wyzyskiwać“. Wielokrotnie to już w piśmie naszem zaznaczaliśmy, że na wielu, bardzo wielu stanowiskach wpływowych przewodzą u nas właśnie „synowie ludu“, a zwłaszcza między duchowieństwem ze świecą szukać szlachcica.

Więc téż nie dla tego „Postęp“ i tutti quanti biją w duchowieństwo, że jest szlacheckie, ale dla tego, że jest katolickie, że trzyma ludzi w wierze i bogobojności, że to wszystko przeszkadza niepowołanéj hegemonii zarozumialców niepoprawnych, nie cierpiących dogmatu i wiary.

A skoro tak jest, skoro spekulacya polityczna wnosi ferment niewiary w bezkrytyczne masy, nie umiejące sobie zdać sprawy z namiętności politycznych, wrzących po za pozorami religijności i miłości ogółu, skoro ferment ten bałamuci w wysokim stopniu bezradne umysły prostaczków, to już milczeć nie wolno i trzeba podnieść hasło grozy i oburzenia przeciwko burzycielom i zwodzicielom ludu.

U wielu z nich burzycielstwo to nie jest jeszcze zasadniczem. Wyradza się ono z zacietrzewienia, a znika, skoro ustanie podmuch zewnętrzny. To też główni grzesznicy polityczni bez wytchnienia i z dobrze obmyślanem stopniowaniem sączą jad daléj a daléj, żeby nie pozwolić na opamiętanie zburzonych i zaniepokojonych umysłów. Dla tego i „Postęp“ napaści swe ubrał w stopniowany system. Uderzywszy zaś już nawet w Ojca św., wedle naturalnéj logiki następstw musi teraz, chcąc niechcąc przejść do negacyi wiary, co niewątpliwie nastąpi, jeżeli ten organ antysemicki się nie upamięta, a społeczeństwo samo przez się nie położy kresu robocie niekatolickiéj, niepolskiéj.

Czy w takiéj mierze pismo to związane jest jakimś kartelem, twierdzić nie chcemy. Pozory przemawiają za tem. Sprzymierzeńców jego tajnych szukaćby należało wedle zasady: *cui prodest*... Potrzeba tylko czytać uważnie tutejsze gazety niemieckie i żydowskie, żeby się przekonać, jak im antysemityzm „Postępu“ nie przeszkadza, byle z poza płota zwalczał równocześnie wiarę objawioną, Kościół św., oraz wszystkie duchowne powagi. „Wyemancypujcie się“, wołają na szaleńców naszych, „wyemancypujcie się“ z pod wpływu „popów“, Roemlingów, a wtedy — wtedy; — nasi szaleńcy myślą i łudzą się, że wtedy pozyskają sympatyą Niemców protestanckich dla ludu polskiego. Ale chytry wróg inaczéj myśli: bo wtedy ziści się jego cała nadzieja, że poważnione, rozstrojone polskie sfery społeczne po jednemu łatwiéj pokona i zdławi, jak kiedy jeszcze sfery te wiernie i ufnie gromadzą się około niespożytéj dotąd organizacyi Kościoła i powagi duchownéj. A tym szacunek i względność należną oddają przecież potęgi świata, z któremi chyba p. Knapowski i jego „Postęp“ równać się nie mogą.

To wszystko stwierdziwszy, mamy prawo odezwać się do społeczeństwa i sfer ludowych z prośbą i usilnem napomnieniem, żeby się bałamucić nie pozwoliło, a odepchnęło stanowczo pokusy, wiodące ostatecznie do socyalizmu i ateizmu. Sposoby téj obrony i ochrony są tysiączne. Nie chcemy nikomu narzucać ich wedle naszego wyboru. Sumienie katolickie wskazać powinno każdemu najskuteczniejsze. Od ust do ust, od człowieka do człowieka, od strzechy do strzechy, powinno zabrzmieć hasło: otóż mamy wroga już nie u bram i wrót naszych siedlisk, ala wdziera się on do ich wnętrza. Strzeżmy się jego podstępnéj roboty, unikajmy manowców, po których nas świadomie, czy bezwiednie odwodzi od Krzyża św., od Kościoła i pcha ku piekielnéj przepaści zatracenia.

Śmiałość i czelność wewnętrznego wroga daleko zaszła. Być może, że władza duchowna jako taka zechce położyć kres roznamiętnionéj swywoli. Nie nam przesądzać jéj zamiary. Tymczasem jednak wszyscy katolicy Polacy powinni stanąć jak jeden mąż i zawołać: wara panowie, bo się źle bawicie! My znać nie chcemy tych, co katolickie wywieszają hasła, a wyzuwają się z obowiązków nie tylko katolika, ale i prawdziwego chrześcianina!

Głos ten podnosząc, święcie spełniamy obowiązek katolickiego i polskiego organu, wypowiadamy zdanie całego duchowieństwa, całéj rozumnéj i uczciwéj inteligencyi, całego wierzą-

cego mieszczaństwa, a przedewszystkiem bogobojnego ludu naszego, któremu sprzymierzeńcy ateizmu pragną wydrzeć z duszy światło wiary, żeby zyskać faryzejski poklask — liberalizmu niemieckiego i masoneryi kosmopolitycznéj.

Nie jestże to szaleństwo? Błogosławieństwa z niego nie będzie!

W sprawie Banku Ziemskiego.

(Ciąg dalszy.)

Że cała akcya, mająca na celu utrzymanie ziemi w ręku polskiem, tylko na podstawie parcelacyi chłopskiéj skuteczną, a nawet *jedynie na téj podstawie* podjętą być mogła, — o téj prawdzie nikt nie wątpił w Wielkopolsce, kto jakiekolwiek miał wyobrażenie o położeniu i warunkach ekonomicznych, które akcya kolonizacyjna rządowa i srożąca się kryzys agrarna większéj własności polskiéj w zaborze pruskim stworzyła. Była to niestety tylko mniejszość, większość wprost zagrożona w swéj egzystencyi ekonomicznéj z goryczą patrzała na zawiązywanie się Banku Ziemskiego, który z programu swego absolutnie wykreślić musiał „ratowanie bankrutów“, który ze szat szlachty wykrawać miał odzienie dla chłopów, nierównie mniéj potrzebujących „ratunku“, bo mniéj dotkniętych przesileniem agrarnem. Nie dziw, że Bank Ziemski parcelacyjny wśród tych szerokich kół nie znalazł prawdziwéj sympatyi; toć program jego przedstawiał się tym kołom jako zarobek dla chłopa i Banku „na skórze szlachty“ najwięcéj ogólnem przesileniem agrarnem dotkniętéj i tem samem najmocniéj w bycie swoim zagrożonéj. Fakta zdawały się potwierdzać i uzasadniać to zapatrywanie. Bank Ziemski dla większéj części właścicieli 80,000 hektarów ziemi, które przeszły w ręce kolonizacyi, rzeczywiście żadną nie mógł być pomocą! Byłby nią mógł być jedynie dla tych, którzy bez potrzeby sprzedali dobra swe komisyi kolonizacyjnéj; była to jednak kategorya interesentów nie z jednego tylko względu dla Banku nie odpowiednia. Gdy się rozważy, że szlachta w Wielkopolsce, przeważnie ziemię dzierżąca, jedną prawie stanowi rodzinę, nie trudno sobie wyobrazić, jak mało rzeczywistéj sympatyi zdobyć sobie mogła instytucya, która absolutnie żadnéj akcyi „ratunkowéj“ podjąć nie mogła właśnie tam, gdzie największe było niebezpieczeństwo; gdzie całe spokrewnione ze sobą rodziny tuż nad przepaścią stały i nieraz jeszcze jako tako silnych ze sobą w przepaść wciągały, podczas gdy zbierały się pieniądze, pisały odezwy, tworzyły komitety w celu, który zdawał się chyba daleką „muzyką przyszłości“, a nie praktycznem, od razu skutecznem działaniem.

Tem też jedynie tłomaczy się fakt, że na posiedzeniu, na którem losy Banku Ziemskiego się rozstrzygały, dnia 13 lipca 1888 roku, gdy postawioną została dla Banku kwestya be or not to be, głosy na równe części się rozdzieliły. Jedynie mój głos, rozmyślnie nie oddany, ponieważ uchwała Zarządu, do którego należałem, większością głosów powzięta, nie dozwalała mi wprost za utrzymaniem Banku głosować, — szalę przeważył na stronę tych, którzy Bank à tout prix utrzymać chcieli.

Tem się też tłomaczy daléj fakt, że i dzisiaj jeszcze wielu z braku wiary i sympatyi serdecznéj dla Banku Ziemskiego na uboczu stoi, innych przykładem swoim od udziału w nim odstręcza, jeżeli ich wprost rozmyślnie nie odwraca, na coby się niestety przykłady przytoczyć dały.

Brak wiary w skuteczność „akcyi ratunkowéj“ Banku Ziemskiego dla ziemi polskiéj; brak szczeréj i serdecznéj sympatyi dla chłopa polskiego, jako zastępcy i następcy szlachty polskiéj na zagrożonéj glebie ojczystéj. — a dwa te braki płynące z trzeciego braku, to jest z braku fachowego poglądu na położenie ekonomiczne, a szerokiego poglądu i serca dla sprawy naszéj narodowéj, oto prawdziwy powód małego zainteresowania się Bankiem Ziemskim części szlachty i duchowieństwa naszego.

Zobaczmy, czy i o ile powody te apatyi wobec Banku Ziemskiego są uzasadnione i usprawiedliwione.

Że Bank Ziemski nie może być „ratunkowym“ dla większego właściciela w przedeniu bankructwa, subhastacyi, to jest wtedy, gdy długi hipoteczne i wekslowe przewyższają wartość dóbr jego, jest to prawda zbyt prosta i jasna, aby się nad nią rozwodzić potrzeba. Żal do Banku wypływający z téj jego niemożności ratowania, gdzie już nie ma nic do ratowania, jest więc po prostu idyotyczny, a jednak i z tem spotkać się można, co jedynie rozstrojonemi, wśród rozpaczliwego położenia nerwami daje się wytłomaczyć.

Punkt ciężkości, działalności Banku Ziemskiego oczywiście leżeć tylko może w interesach z właścicielami dóbr nieprzeciążonych jeszcze hipotecznemi długami i wekslami, lecz przewidujących niechybny swój upadek, jeżeli części swéj ziemi nie spieniężą, aby przy reszcie się utrzymać. Interes taki jest nie jako typowym w możliwéj i skutecznéj działalności Banku Ziemskiego, a przytem jest typowym w położeniu finansowem większości właścicieli ziemskich w zaborze pruskim. Śmiało twierdzić można, że ziemia dóbr, będąca jeszcze dzisiaj w ręku większych właścicieli Polaków, utrzymaną byćby jeszcze mogła przez nich, lub w ich rodzini, z małemi wyjątkami, gdyby dobra te jaknajprędzéj o 30—50% przestrzeni swéj zmniejszonemi być mogły.

Znaczne zwolnienie tempa, w którem w ostatnich latach, szczególnie w rejencyi poznańskiéj, dobra z rąk polskich w ręce komisyi kolonizacyjnej, względnie do pierwszych kilku lat przechodzą, przemawia za tem, że najgorsza próba przebyta, a że rozumna akcya parcelacyjna dopiero teraz na większe rozmiary rozpocząćby się mogła. Ponieważ zaś Polaków, nabywców większéj własności, jest mało i coraz mniéj, chłopów zaś polskich coraz więcéj, gotowych kupić większe lub mniejsze parcele, leży zatem jak na dłoni, że „ratowanie ziemi polskiéj dla Polaków jedynie na parcelacyi większych dobr na rzecz włościan polskich polegać może.“

Rząd racyonalność, konieczność nawet czysto ekonomiczną parcelowania większych dóbr „na wschód od Elby“, wobec wielkiéj kryzys agrarnéj, uznał od niedawna, bo dopiero prawem o włościach rentowych z roku 1890. Komisya kolonizacyjna była czysto politycznym środkiem; nie chodziło jéj o utrzymanie większéj własności, lecz o ile była polską o wywłaszczenie tejże większej własności, aby na jéj gruzach kolonizacyę Niemców przeprowadzić. O tyle *komisya kolonizacyjna jest karykaturą wielkiéj akcyi ekonomiczno-społecznéj, którą rząd podjął dopiero w 4 lata późniéj, zlecając Jeneraldéj Komisyi tworzenie włości rentowych.*

(Dokończenie nastąpi.)

Roforma czy rewolucya?

Pod powyższym nagłówkiem wydał radzca rejencyjny Massow wielce zajmującą książkę, która wyszła obecnie w drugim wykładzie. Występuje on w niéj jako stanowczy przeciwnik socyalnéj reformy, jako środka dla odwrócenia rewolucyi.

W obfitéj co do treści książce swojéj kreśli pan Massow grożące niebezpieczeństwo rewolucyi i nie uważa wcale powstania zbrojnego socyalnéj demokracyi za rzecz wykluczoną. Rozwija on następnie rożne myśli reformy ekonomicznéj co do kwestyi robotniczéj, kształcenia zarobkującéj młodzieży, opieki nad biednymi i pielęgnowania szkół, administracyi państwa, urzędników, szkólnictwa itd.

W ostatnim rodziale swéj interesującéj książki, mówi pan Massow o religii i kościele, ale ten rozdział jest najsłabszym. Oto, co tam czytamy między innemi:

„Obok tych, którzy zapierają się Boga i wieczności, większa jest jeszcze liczba tych, którzy wprawdzie nie dzielą wiary Kościoła, lecz energicznie się bronią przed zarzutem ateizmu. Nie zgadzają się oni tylko na chwilowy kierunek kościoła. Cóż bowiem jest kościół? W mojem miejscu zamieszkania łączę się w gminę z tymi, którzy są tego przekonania wiary co ja; jeźli zmieniam miejsce zamieszkania, to muszę znowu szukać wspólności. Ta potrzeba i dalsza, iż dla wykształcenia, ustanowienia itd. tych, którzy w religijnem zjednoczeniu uczą religii, istnieją pewne reguły i że trzeba jeszcze zaprowadzić inne urządzenia ogólnéj treści, prowadzi do połączenia różnych zjednoczeń miejscowych w jedno ogólne zjednoczenie, a tém samém do „kościoła“, który wedle pojęć ewangelickich wyrasta z pojedyńczéj gminy. Mamy zupełną wolność religijną. Kto występuje z kościoła, do którego należał dotychczas, ten zostaje zwolniony od wszelkich zobowiązań w obec niego. Do wystąpienia potrzeba prostéj deklaracyi. Cóż przeszkadza tym, którzy się nie godzą na kierunek kościoła, do jakiego należą, aby nie utworzyć własnego zjednoczenia? Na wsi to może być trudnem, we wielkich miastach, gdzie mieszkają tysiące takich, którzy wyraźnie stoją zdala od wyznania kościoła, nie ma żadnéj przeszkody. Jeźli istotnie wierzę w Boga i wieczność, to okazywanie tego wierzenia nie mogę czynić zależnem od tego, że nasze czasy, które do niczego mniéj nie zdradzają zdolności, jak do jedności, które na każdem polu dzielą ludzi na frakcye, poboczne stronnictwa i frakcyjki, mają znaleźć jedność w najtrudniejszéj ze wszystkich dziedzin, w dziedzinie religijnéj, w któréj szukały jéj napróżno lepiéj wyposażone stulecia. Tego przecież nie podobna prawie przypuszczać, tego nie można przypisywać w ogóle logicznie myślącym ludziom. Sądzę, że przyczyna leży głębiéj. Materyalizm chwili obecnéj wywołał przerażającą obojętność w obec wszystkich zagadnień religijnych. Nie w obec kościoła, lecz w obec religii panuje obojętność. Religia nie jest możliwą bez praktykowania religii, a do wykonywania religii muszę mieć narzędzia. Jeżeli już nie mogę wierzyć w biblią starego i nowego testamentu, tak samo w to, czego uczy katechizm, jeżeli treść pieśni w śpiewniku i w dawnych książkach budujących nie odpowiada już mojemu przekonaniu wiary, natenczas muszę sobie dostarczyć innych środków pomocniczych. Z siebie samego nie zawsze mogę brać dla siebie religią, a jeżeli mieszkam we wielkim mieście, nie mogę jéj czerpać także z przyrody. Jeźli wierzę w Boga i wieczność, to potrzebuję nauki o Bogu, wskazówki o wieczności. W człowieku — temu nikt nie zaprzeczy — walczą dwie natury, dobre i złe popędy o władzę; aby złe nie wzięły przewagi nad dobremi, walka z własnem Ja, oto zadanie całego istnienia od chwili obudzenia się rozpoznania aż do grobu. Za to, że dobre popędy nie pokonały złych, karzemy dziecko, jak i występcę. Do téj walki potrzeba człowiekowi broni; jeżeli odkłada na bok starą, po ojcach odziedziczoną, natenczas potrzebuje nowéj; bez broni nie może toczyć walki, jest bezbronnym. To jest tak jasne, że samo ze siebie nasuwa się pytanie: Gdzie jest broń tych, którzy wierzą w Boga i wieczność, lecz przestali wierzyć w biblią? Gdzież ich biblia? Nie to wydaje mi się niebezpiecznem, iż nie wierzą już w starą biblią, lecz to, że nie mają nowéj. Czy dla ich religijnéj potrzeby wystarcza gazeta rano i wieczorem? Musiałyby przecież ukazywać się stosy książek i ukazać się już w niezliczonych wydaniach, któreby zastąpiły biblią... Jeśli nie uznaję biblii, to zkądże wezmę dla siebie naukę o Bogu? Nie chcę bynajmniéj w téj książce toczyć sporu z tymi, którzy wiarę w biblią chcą zastąpić inną, ale wołam do nich: Jeśli tego chcecie, natenczas dajcie ludowi coś pozytywnego, wypracowaną naukę religii, dajcie mu zamiast biblii katechizm, śpiewnik lub coś innego, albo biblią, katechizm, śpiewnik w odmiennéj formie.“

Jak widzimy z słów powyższych, pragnie pan radzca Massow, aby liberałowie i wszyscy dysydenci utworzyli osobne korporacye religijne i aby potem te różnorodne zjednoczenia nie toczyły sporów ze sobą nawzajem, lecz działały wspólnie we walce przeciw społecznéj biedzie i rewolucyi. Może to ze stanowiska protestanckiego jest rozumne. Pan Massow widzi, że kościół krajowy, którego szermierzem jest on także, jest za słaby, aby pokonać niedomagania czasu, materyalizm i rewolucyą. Powiada on w końcu swéj książki:

„Czyż w 25 latach od 1870 r. jesteśmy tak ospali i bez nerwów? Kiedy w 1870 roku cesarz Wilhelm nakazał dzień pokuty i modlitwy, natenczas cały lud napływał do kościołów. Bóg dopomógł nam na nasze prośby; ale wielu z tych, którzy Go błagali wówczas, odwróciło się od Niego. Jest to najpewniejszym znakiem upadającéj kultury i bezreligijności.“

Myśl utworzenia takiego pstrego zastępu można uważać tylko za wynik zupełnego zwątpienia o sile kościoła ewangelickiego. Nasz Kościół katolicki może przynajmniéj powiedzieć, że sam podejmuje tę walkę, bez pomocy takiego różnobarwnego hufca. Pan Massow, jak widać z wielu bardzo rozsądnych zapatrywań, wiele zgłębiał rzeczy gruntownie i rozumnie, ale pominął zupełnie Kościół katolicki; nie przyszło mu wcale na myśl, że ta instytucya Boska mogłaby być lekarzem niedomagań i chorób czasów. Nie ma on zrozumienia dla powagi Kościoła. Wprawdzie wierzy on w powagę biblii, ale toć setki najprzeróżniejszych sekt powołują się na biblią dla poparcia swych zasad. Jedyny Kościół katolicki posiada swą odwieczną, nieomylną naukę. Szkoda wielka, że dla człowieka tych zdolności i tak zdrowego sądu prawda katolicka jest księgą zamkniętą. Gdyby pan Massow rozciągnął swoje badanie także na Kościół katolicki, to może znalazłby nadaremnie dotąd przez niego poszukiwane rozwiązanie zagadki.

Walne zebranie Banku Przemysłowców.

Wczorajsze walne zebranie, które było już zwołane przed dwoma tygodniami a nie mogło się wówczas odbyć z powodu niedostatecznéj liczby członków do uchwalania zmiany ustaw, zagaił p. dr. Grodzki i objął przewodnictwo na ogólne życzenie. Dyrektor Banku p. Więckowski wyjaśniał proponowane zmiany ustaw, podnosząc, że główną zmianę, dotyczącą charakteru udzielanego przez bank kredytu, powoduje nowa ustawa stęplowa, wstępująca w życie z dniem 1 kwietnia r. p. Po obszernych i rzeczowych wywodach p. Więckowskiego przystąpiło zebranie do dyskusyi i głosowania nad poszczególnemi paragrafami. Jednogłośnie, prawie bez dyskusyi, przyjęto następujące zmienione paragrafy:

§ 1. Istniejąca tu Spółka „Bank Przemysłowców miasta Poznania, Spółka zapisana Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht“ zmieniła odtąd swą firmę na:

„Bank Przemysłowców, eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht“

i tworzy stowarzyszenie do wspólnego prowadzenia przedsiębiorstwa bankowego, celem popierania zarobkowych i gospodarczych interesów swych członków (z dodatkiem:) *w formie kredytu osobistego.* Siedzibą banku jest Poznań.

§ 29. Wybory i uchwały Walnego Zebrania wymagają absolutnéj większości głosów na Zebranie przybyłych członków. Skoro chodzi o zmianę ustaw, wtedy potrzebna jest do podejmowania uchwał *dwudziesta* część wszystkich członków Banku. Odnośna uchwała wymaga większości trzech czwartych głosów przybyłych.

(Dotychczas paragraf ten brzmiał:

Wybory i uchwały Walnego Zebrania wymagają absolutnéj większości głosów na Zebranie przybyłych członków. *Walne Zebranie może uchwały podejmować, skoro trzydziesta część członków banku się zebrała.* Skoro jednakże chodzi o zmianę ustaw, wtedy potrzebna jest do podejmowania uchwał ***szósta*** część wszystkich członków Banku. Odnośna uchwała wymaga większości trzech czwartych głosów przybyłych.)

§ 31. Uchwale Walnego Zebrania podlegają pomiędzy innemi następujące sprawy:

e) potwierdzenie podziału zysków lub strat, z rachunków rocznych wypływających i pokwitowanie Zarządu (z dodatkiem:) *i Rady Nadzorczéj* z prowadzenia interesu;

§ 33. Udział członka Banku ustanawia się na tysiąc marek.

Na udział musi członek aż do stu marek, najmniéj 3 marki półrocznie wpłacać. (Opuszczono tu zdanie dotychczasowego tenoru tego §: *Do dalszych wpłat nie jest obowiązany*)

Na należność członka Banku przypadający zysk, względnie dywidenda, przypisuje się do tejże tak długo, dopóki nie osięgnie 300 marek.

Skoro należność do 300 marek dojdzie, może członek Banku przypadającą nań dywidendę odbierać.

§ 44. Członkom Banku udziela się ***osobistego kredytu i to na weksel.***

Biorący pożyczkę na weksel winien mieć w Banku udział wynoszący przynajmniéj 5 procent kwoty, jaką pożycza, *nie więcéj jednak, jak 1000 m.*

(Dotychczas opiewał:

§ 44. Kredytu udziela się tylko członkom Banku; za wekslem, *za podkładką hypoteczną lub wartościową i na inne poręczenia lub ubezpieczenia.*

Biorący pożyczkę na weksel winien mieć w Banku udział wynoszący przynajmniéj 5 proc. kwoty, jaką pożycza.)

§ 45. Kredyt jednemu członkowi za wekslem udzielony może *wynosić* 20,000 marek; *wyższe pożyczki mogą jedynie być udzielane na mocy uchwały większości Zarządu i Rady Nadzorczéj.*

Najniższa pożyczka jaką się udziela wynosi 15 marek.

Ogólna ilość wszystkich Bank obciążających pożyczek, depozytów i t. d. może dochodzić tylko do podwójnéj ilości sum gwarancyjnych wszystkich członków Banku.

(Dotychczasowe brzmienie:

§ 45. Kredyt jednemu członkowi za wekslem udzielony *nie* może przenosić 20,000 marek.

Najniższa pożyczka jaką się udziela wynosi 15 marek.

Ogólna ilość wszystkich Bank obciążających pożyczek, depozytów i t. d. może dochodzić tylko do podwójnéj ilości sum gwarancyjnych wszystkich członków Banku.)

Zmiany poczynione w tych paragrafach, jak powiedzieliśmy, przyjęte zostały jednogłośnie. Jedynie wywiązała się żywsza dyskusya nad ostatnim zmienionym § 50, w którym opuszczono zdanie: „Przeciw wykluczeniu służy mu (członkowi wykluczonemu) prawo odwołania się do najbliższego Walnego zebrania“. Na interpelacye pp. dr. Szymańskiego, Fr. Andrzejewskiego, Knapowskiego i L. Frankiewicza, wyjaśnił p. Więckowski, że przepis ten nie ma żadnego praktycznego znaczenia, ponieważ wedle ustaw spółkowych wykluczonemu członkowi nie wolno przybyć na zebranie Spółki i zabierać głosu. Skreślenie przepisu tego nie ogranicza zaś, jak niektórzy z mówców sądzili, atrybucyi Walnego zebrania i członków, ponieważ każdy z obecnych członków na Walnem ze-

124)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 274.)

— Co ja zrobiłam!... co ja zrobiłam!... — mówiła sobie ona, przejrzawszy nareszcie w świadomoswojego stanu; — co ja teraz poczne?.. co poczne, jeżeli on się ze mną nie ożeni?...

Czepiała się téj myśli o małżeństwie, jako jedynéj deski ratunku i wybawienia, chociaż to małżeństwo wydawało się jéj tylko formą, tylko koniecznością.

Nie przypuszczała ani na chwilę, że znajdzie się jakakolwiek do tego przeszkoda; rozdrażniała ją jedynie niecierpliwość, z jaką w tak ryzykownéj sytuacyi wyczekiwać musiała ze strony młodego barona spełnienia obowiązku i obietnicy, którą niezaradny i zakłopotany młodzian starał się z dnia na dzień uspakajać ją, odsuwając grożącą mu wobec ojca katastrofę.

W dniu, w którym posłaniec odniósł jéj napisany do Jędrusia list, z wiadomością, iż:

— Tego pana niema w domu, bo dzisiaj rano podobno wyjechał zagranicę, — ujrzała się jakby nad brzegiem przepaści.

Było jéj tak, jak gdyby znikł z przed jéj oczu cały świat, jak gdyby ziemia usunęła się przed jéj nogami i w jaką ciemną, straszną, bezdenną leciała otchłań.

Z bramy, w któréj wyczekiwała powrotu posłańca, wyjeżdżał właśnie ładowny wóz z beczkami, ale nie widziała przed sobą ani koni, które ją tuż łbami swemi dotykały, ani dyszla, który wprost w nią godził, nie słyszała turkotu kół i tupotania kopyt końskich, od których głośno dudniła cała sień kamieniczna.

Mgła ciemna zasłaniała jéj oczy, przytomność cała ją opuściła.

W mózgu huczały tylko wyrazy:

— Wyjechał za granicę!...

Gdyby w samą porę stary komisyoner nie był jéj ujął za ramię i usunął pod ścianę, byłaby może dopiero ocknęła się powalona dyszlem pod kopytami końskiemi i Bóg wie, czy ten los nie byłby dla niej bardziéj znośnym od wrażenia, jakie na niej sprawiła wiadomość o ucieczce Jędrusia.

— Co teraz będzie?... co teraz będzie?!...

Znowu jéj to jedno, takie proste, a takie straszne pytanie zawirowało w mózgu i doprowadziło do przytomności, utraconéj przez chwilę.

Świat cały chwiał się przed jéj oczyma; oparła się o ścianę, blizka omdlenia i zesunęła się na drewnianą ławeczkę, na któréj zwykle stróż domu u bramy przesiadywał.

Posłaniec patrzał na nią ze zdziwieniem i politowaniem.

— Może pani dorożkę sprowadzić? — zapytał.

Nie miała siły, aby mu odpowiedzieć; nie skinęła nawet głową, drżała jak we febrze i mięła w ręce list przeznaczony dla swego...

Nie byłaby umiała znaleźć teraz wyrazu na jego określenie.

— Nikczemnik! — oto jedyna nazwa która dlań w jéj pamięci i sercu pozostała, gdy opanowała swe myśli i mogła wreszcie zastanowić się nad swojem położeniem.

— Uciekł!... zostawił ją samą, porzucił bez słowa pożegnania, bez rady, bez ratunku!... myślał tylko o sobie, rzucając ją teraz na pastwę losu i rozpaczy!... Nikczemnik!

Nienawidziła go w téj chwili z całéj duszy, ale w téj nienawiści nie było żalu, tylko jakiś gniew, jakaś złość, jakaś śmiertelna uraza do wspólnika winy, który zostawił jéj całą odpowiedzialność za wszystko i umknął, jak złodziéj, jak oszust, jak podły tchórz.

Byłaby mu to głośno, brutalnie, na środku ulicy w oczy rzuciła, zapominając o całym świecie.

Uczuła teraz po raz pierwszy, że go nie kochała nigdy, że był jéj nawet obojętnym i to stosunek ich teraz jeszcze ohydniejszym czyniło. Podobał jéj się, pochlebiało jéj próżności, że złoty młodzieniec kręcił się koło niéj, że flirtowała z nim, jak z tyloma innymi i zalotnością swoją ośmielała go, ciągnęła za sobą, na oślep sama idąc daléj, niż chciała, niż jéj było wolno.

Opamiętanie przyszło za późno...

Złapała się sama jedna w pułapkę, licząc na to, że i jego przy sobie zatrzyma; łudziła się nadzieją, że się to wszystko skończy, jak w romansach, które po nocach czytywała w łóżku, rozdrażniając nerwy i rozpalając niemi wyobraźnię.

Stało się jednak całkiem inaczéj.

Téj ostateczności nie przypuszczała nawet i bezradna, oszołomiona biła się z własnemi myślami, nie umiejąc znaleźć dla siebie drogę wyjścia.

Nie miała się ani kogo poradzić, ani komu zwierzyć; była zostawioną sama sobie w sytuacyi, która ją wstydem, oburzeniem i rozpaczą przejmowała.

Groziła mu śmiercią, ale w nią sama nie wierzyła; widziała, że to sprawiało na nim jeszcze najgłębsze wrażenie, więc się chwytała tego środka, aby go zmusić i przynaglić do jakiegoś stanowczego kroku, a teraz ta śmierć wydawała się jéj jedynem rozwiązaniem strasznéj kolizyi, w którą tak lekkomyślnie, tak nieostrożnie popadła.

— Nic, tylko zabić się!...

Dreszcz nią wstrząsnął zimny, mimowoli wybuchnęła płaczem, ale instynktownie stłumiła go w pierwszéj chwili, zaciskając silnie powieki i usta. Wstyd jéj się zrobiło tego prostego człowieka w wypłowiałym szynelu i czerwonéj czapce z żółtą blachą, który stał przed nią i czekał na zapłatę za dwa kursa. Zdawało jéj się, że jego siwe, stare, wybladłe oczy w czerwonych obwódkach podobne są do spracowanych oczu jéj ojca i przypomniała sobie dom, do którego miała wrócić, rodziców, którym miała wnieść hańbę, siostrę, którą wodziła temi samemi drogami, na których zabłądziła.

Wszystka krew zbiegła jéj do mózgu...

Zerwała się, rzuciła posłańcowi czterdziestówkę i wybiegła szybko z bramy.

Przez kilka dni była jak obłąkana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

braniu ma tak jak dotychczas prawo zainterpelowania Zarządu o powody ewentualnego wykluczenia członka i żądać, jeśli uzna to za słuszne, aby Walne zebranie wykluczanie obaliło. Pomimo tak jasnéj sprawy obstawali p. Fr. Andrzejewski, a z nim pp. dr. Szymański i L. Frankiewicz przy dotychczasowym tenorze § 50, upatrując w zmianie jakieś ograniczenie prawa członków na rzecz Zarządu i Rady nadzorczéj. Zmiana ta nie otrzymała przepisanéj ustawą liczby głosów, skutkiem tego upadła. Na tem zakończyło się Walne zebranie.

Korespondencye.

Wiedeń, 1 grudnia.

(Pogrzeb Taaffego. — Próbka ostracyzmu.)

(—) Jutro rano o godzinie 8 wyjedzie ztąd pociąg umyślny z gośćmi żałobnymi, którzy wezmą udział w pogrzebie hrabiego Taaffego. Z ministrów udadzą się tam hrabia Badeni, baron Gautsch i dr. Biliński, jako reprezentanci Koła polskiego prezes Zaleski, wiceprezes Jędrzejowicz i hr. Piniński, daléj reprezentanci innych klubów poselskich tudzień urzędnicy i ministerstwo spraw wewnętrznych i inni osobiści przyjaciele niebożczyka. Z licznych wspomnień pośmiertnych, ogłoszonych w tutejszych dziennikach, najciekawszym jest feleton staréj „Presse“, profesora radzcy Alberta, byłego lekarza domowego Taaffego, o jego organiźmie fizycznym. Z tych autentycznych rewelacyi męża fachowego wynika, że hrabia Taaffe już dawno był mocno chory, ale siłą woli długo pokonywał wszelkie niedomagania ciała. Profesor Albert widocznie przypuszcza, że odpoczynek zamiast oddziałać korzystnie na stan zdrowia Taaffego, przeciwnie zbyt przywykłemu do pewnego rodzaju czynności i codziennych wrażeń mężowi temu zaszkodził. Zwłoki Taaffego spoczną w grobowcu rodzinnym pałacu zamkowego. W imieniu cesarza postępować będą za trumną adjutant jeneralny hr. Paar.

Śmierć Taaffego odwróciła uwagę od zajść wiedeńskich. Musimy jednak podnieść, że zgromadzenia publiczne antysemitów uchwaliły 28 z. m. rezolucyą, wzywającą chrześcian do energicznéj walki z prasą żydowską, zatruwającą lud. Któżby nie przyklasnął temu zamiarowi! Na nieszczęście pewne stronnictwa nawet najlepszéj sprawie nadawają cechę ujemną. Tak stało się téż w danym razie. Rezolucya bowiem zaleca równocześnie „chrześciańskie“ dzienniki, które należy popierać, a zaleca je w tym porządku:

„Codziennie wychodzące dzienniki: „Deutsches Volksblatt“, „Deutsche Zeitung“, „Menigkeits Weltblatt“, „Altdeutsche Rundschau“, „Reichspost“; wychodzące dwa razy na tydzień: „Kikuriki“ (!), „Politisches Volksblatt“; wychodzące raz na tydzień: „Illustrirtes Sontags-Extrablatt“, Oestreichischer Volksfreund“, „Politische Fragmente“, „Wiener Neueste Nachrichten““.

O téj liście „Vaterland“, najstarszy, wychodzący od r. 1860 dziennik katolicki, zauważa: „Czytelnicy na pierwszy rzut oka poznali, że „Vaterland“ nie znajduje się na tym spisie dzienników „chrześciańskich“. Że nie wymieniono nas w tem bardzo mieszanem towarzystwie sprawia nam już dla tego przyjemność, ponieważ bez pozoru niewdzięczności za dwuznaczną reklamę, możemy wypowiedzieć nasze uczciwe przekonanie. Nie jesteśmy „chrześciańskimi“ w negatywnym sensie najwybitniejszych z tych dzienników, lecz jesteśmy pozytywnie *katolickimi*. Prasę żydowską zwalczaliśmy, gdy jeszcze nie było śladu tych dzienników chrześciańskich i gdy wielu ich wydawców pod całkiem inną flagą, niż chrześciańską, pływało, wiosłowało i łowiło ryby. Nie wahaliśmy się sami walczyć przeciwko liberalno żydowskiéj fruktyfikacyi, gdy taniec około złotego cielca był modnym, i nie wahamy się walczyć także przeciwko innym bożyszczom, dla których dziś odbywa się inny kult bachantów, aby osłonić inną fruktyfikacyą. Spekulacya ożywia także antysemickie rzemiosło. Aż do pewnego stopnia można to nawet uniewinnić, ale nie można tego nazwać służbą Bożą ani obowiązkiem chrześciańskim“.

Rzeczywiście niektóre z wymienionych powyżéj dzienników „chrześciańskich“ w kierunku antykatolickim w niczem nie pozostawają w tyle za najgorszemi dziennikami żydowskiemi. Moglibyśmy w téj mierze codziennie przytaczać gorszące cytaty. Ale mniejsza o to. Sam fakt, że z spisu dzienników „chrześciańskich“ wykluczono najstarszy tutejszy dziennik katolicki, który mógł czasem błądzić w czysto politycznych kwestyach, n. p. r. z. zbytnią werwą w obronie pozycyi cylejskiéj, ale który co do prawowierności katolickiéj nigdy najgorliwszym katolikom nie dostarczył powodu do skargi, owszem zjednał sobie kilkakrotnie najgłośniejsze pochwały Ojca św. i Biskupów, — rzuca bardzo dziwne światło, nie powiem: na cały tutejszy ruch antysemicki, ale przecież na jego fruktyfikacyą przez pewną spekulacyą dziennikarską.

Czy na tem ma polegać zwycięztwo chrześciaństwa w Wiedniu, że systematycznie podkopuje się byt jedynego dziennika, który od 35 lat głośno tu wyznawał katolicyzm? Przy téj sposobności pozwólcie mi powrócić do powtórzonego niedawno w „Kuryerze“ artykułu „Przeglądu Powszechnego“, który w głównéj rzeczy przedstawił stosunki słusznie. Tylko z twierdzeniem, że samo usunięcie dawnych liberalnych posłów wiedeńskich, oznacza postęp, trudno się zgodzić. Byłoby to prawdą tylko wtenczas, gdyby w miejsce liberalnych posłów zostali wybrani katoliccy i konserwatywni. Tymczasem posłowie tacy jak Schneider, Steiner, Lueger i Pattaj, w niczem nie oznaczają zwrotu na lepsze w parlamentarnéj reprezentacyi Wiednia. Owszem, w porównaniu do nich, posłowie „liberalni“, jak dr. Kopp, Nake, Vrabety wyglądają na — konserwatystów. Słowem, dotąd nie podobna dostrzedz pozytywnego, pożądanego skutku owego ruchu, który z spisu dzienników katolickich wyklucza — „Vaterland“.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 2 grudnia. Cesarz przybył dziś wieczorem do wspaniale iluminowanego i przyozdobionego Wrocławia i z dworca udał się zaraz prosto do pałacu Księcia-Biskupa Koppa, gdzie się odbyła kolacya. W uczcie téj wziął udział książę meining ski z małżonką, naczelny prezes ks. Hatzfeld wraz z małżonką, X. suffragan dr. Gleich, kilku duchownych i kilku świeckich i wojskowych dostojników. Cesarz opuścił pałac Jego Eminencyi krótko przed godz. 11.

— Rada związkowa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu projekt dotyczący urządzenia Izb rzemieślniczych i przekazała kanclerzowi odnośne petycye i rezolucye.

— „Berliner Correspondenz“ publikuje projekt do Izb rzemieślniczych z kilku zmianami, zaproponowanemi przez wydziały.

— Dzisaj obchodziła uroczyście 100-letnią rocznicę istnienia swego t. zw. pepiniera, czyli zakład dla kształcenia lekarzy wojskowych. Mowę wygłosił jeneralny lekarz sztabowy dr. Coler, minister Bosse sławił zasługi zakładu około nauki, profesor Wagner wyrażał życzenia uniwersytetu berlińskiego, w końcu zabrał głos minister wojny, który odczytał rozkaz gabinetowy cesarza, łączący istniejące wojskowe zakłady lekarskie medyczno chirurgicznego instytutu Fryderyka Wilhelma i wojskową medyczno-chirurgiczną akademią pod nazwą „Akademii cesarza Wilhelma“.

— Wydział jedenastu zbiera się dziś na posiedzenie, aby obradować nad sprawami stronnictwa konserwatywnego.

— Konferencya, obradująca nad kodeksem handlowym, zajmowała się w sobotę kwestyą agentów handlowych i pomocników handlowych, poczem odroczono obrady na kilka dni.

— Mówcy wolno-religijnéj gminy w Szczecinie, nauczycielowi Schäferowi, odjęto pozwolenie nauczania dzieci dysydentów religii i nauki moralnéj.

— Komisya agitacyjna stronnictwa socyalistycznego w Szlezwiku-Holsztynie, wydała do osób osób zaufania odezwę, w któréj wzywa, aby wszystkie listy, o ile nie są prywatnéj natury, niszczono zaraz po przeczytaniu treści.

— Za obrazę majestatu kary mnożą się ciągle. Przeciwko pastorowi Pfannkuchen rozpoczęto za obrazę majestatu śledztwo dyscyplinarne. Z tego powodu także został skazany muzyk Wissner z Królewca na 3 miesiące więzienia; redaktorowi kilońskiéj „Volks Zeitung“, Ströbelowi, wytoczono skargę. Izba karna atoli odmówiła wdrożenia postępowania karnego.

— Między różnemi ministerstwami odbywają się obecnie konferencye w sprawie zreformowania służby referendaryuszy rejencyjnych. Mają oni przed wstąpieniem do służby obracać się więcéj w życiu praktycznem i przyswajać sobie wiadomości i doświadczenia w rólnictwie, przemyśle i zawodzie bankowym.

— W Izbie bawarskiéj toczą się obrady nad etotem wojskowym, a minister wojny Asch odpowiada z uprzejmym, tu i owdzie nieco sarkastycznym uśmiechem na tuziny pytań, które się sypią ze stron różnych. W całéj téj dyskusyi uwydatnia się tkwiąca w każdym Bawarczyku niechęć do wszystkiego, co północno-niemieckie, a mianowicie co pruskie. Vollmar podniósł protest przeciwko temu, aby przeglądu wojsk bawarskich dokonywali jenerałowie pruscy, na co minister spiesznie przypomniał traktaty wersalskie, które zapewniają cesarzowi bezwarunkowo prawo wyznaczania jenerałów do przeglądu wojska.

— Nowy etat kolonialny wywoła niejedno gorżkie słowo w parlamencie, żąda bowiem od kasy Rzeszy podwyższenia dodatków w gotówce we wysokości blisko 1 i pół miliona marek, tak że ogólna suma dodatków na kolonie niemieckie wynosić będzie 7 470 050 m., nie licząc w tem 4 milionów marek na administracyą poczt i telegrafów. Przyjemność prowadzenia polityki kolonialnej kosztuje Niemcy rocznie blizko 12 mil. marek.

Telegramy.

Rzym, 2 grudnia. Na dzisiejszym publicznym konsystorzu wręczył Ojciec św. Kardynałom Sancha y Nervas, Gotti i Manara kapelusze kardynalskie. Na uroczystości téj było obecne św. kolegium, ciało dyplomatyczne, wielu prałatów, członków szlachty rzymskiéj i publiczności. Ojca św. witano z zapałem, na co odpowiedział błogosławieństwem. Zdrowie Ojca świętego zadowalające. Następnie odbył się tajny konsystorz, na którym Ojciec św. prekonizował wielu Biskupów, pomiędzy nimi Arcybiskupa Vandenwoteringa z Utrecht. W końcu nadał Ojciec św. nowym Kardynałom tytularne kościoły i przyjmował ich na prywatnéj audyencyi.

Rzym, 2 grudnia. Szef wydziału ministerstwa spraw wewnętrznych, Le Pera, został dzisiaj napadnięty na schodach ministerstwa przez oddalonego buchaltera i ugodzony niebezpiecznie dwa razy sztyletem. Złoczyńca udał się natychmiast na policyą, gdzie oświadczył, że chciał Perę zabić z powodu wyrządzonéj mu krzywdy.

Paryż, 2 grudnia. Izba deputowanych obradowała dzisiaj nad etatem kultu. Dep. Walter proponował zniesienie tego etatu. Wniosek ten odrzuciła jednak Izba 355 gł. przeciw 158 gł. i uchwaliła rzeczony etat.

Petersburg, 2 grudnia. Wedle informacyi, z Abbas Tuman nadeszły niepomyślne wiadomości o zdrowiu wielkiego ks. następcy tronu. Carowa wdowa uda się jutro do Abbas Tuman.

Belfast, 2 grudnia. W tym tygodniu odbędzie się prawdopodobnie konferencya, która doprowadzi do zakończenia strejku robotników okrętowych. Obydwie strony okazują skłonność do kompromisu.

Carogród, 2 grudnia. Operacya wojska tureckiego przeciw powstańcom w Zeitum została zawieszoną z powodu podjęcia ponownych rokowań.

Flensburg, 3 grudnia. W kasie oszczędności w Feldbell wykryto 8000 koron deficytu. Kasyer popełnił samobójstwo.

Carogród, 3 grudnia. Grecki trzymasztowiec „Aristoteles“ zatonął na morzu Czarnem. Utopił się kapitan wraz z 5 marynarzami.

Bruksela, 3 grudnia. Jakiś robotnik napadł na ministra stanu Woeste i uderzył go tak silnie w głowę, iż minister stracił zmysły i upadł na ziemię. Złoczyńca zdołał uciec. Ministrowi nie zagraża niebezpieczeństwo.

Madryt, 3 grudnia. W kołach ministeryalnych przeczą pogłosce o zmianie w gabinecie.

400 robotników kolei Astorgo z powodu zmniejszenia płacy zaświętowało.

Waszyngton, 3 grudnia. Wczoraj otwarty został kongres Stanów Zjednoczonych.

Telegram giełdowy.

Szczecin, 3 grudnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica twier.		
na grudzień.	142 50	143 —
na kwieć.-maj	146 —	146 50
Żyto twier.		
na grudzień.	117 —	117 50
na kwieć.-maj	122 50	123 —
Oléj rzep. stale.		
na grudzień.	46 —	46 —
na kwieć.-maj	46 —	46 —

Okowita stale.	2	3
w miejscu eksp.	31 80	32 —
na grudzień.	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	11 25	11 15

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 3 grudnia.

* ***Czytelnikom naszym*** przypominamy, iż koncert na rzecz zawięzującego się Towarzystwa „Ochrony pracy kobiet“ odbędzie się jutro w środę o godzinie 8 wieczorem na sali Lamberta. W koncercie tym weźmie udział Koło śpiewackie, które wykona „Pieśń o ziemi naszéj“ przez p. dyr. Dembińskiego. Spodziewamy się, że publiczność nasza pospieszy jutro wieczorem tłumnie na salą Lamberta.

* **Mowa od tronu** nadesłaną nam została tak późno, iż możemy ją podać dopiero jutro.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek obraz dramatyczny przez Staszczyka: „Kościuszko w Petersburgu,“ komedya Zygm. Przybylskiego: „Zjazd koleżeński“ i obrazek sceniczny: „Zaloty staruszków.“

Ceny miejsc zniżone.

W czwartek komedya Brandon-Thomasa: „Ciotka Karola.“

Ceny miejsc zniżone.

W sobotę po raz pierwszy komedya wedle powieści Sienkiewicza przez Mikulskiego: „Hania.“

W niedzielę po raz drugi komedya Sardou: „Fernanda“

* **Na rzecz** Bazaru stowarzyszenia „Ochrony pracy kobiet“ odebrałam od p. Ludwiki Wolf z Drezna około 2000 papierosów w wyborowych gatunkach, p. Moszczeńskiéj 5 fantów, p. Orłowskiéj 6 fantów.

T. Kusztelanowa

* **Za** sprzedaż kart, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy 5 m. 75 f.

T. Kusztelanowa.

* **Wczoraj** wieczorem spadł śnieg w Poznaniu, dzisiaj mamy odwilż.

* **Skarbonki** w kościele św. Marcina wypróżnił nieznany złodziéj dnia 29 z. m.

* **Popłoch** powstał wczoraj w teatrze niemieckim wskutek hałasu wywołanego wydaleniem z audytoryum mocno podochoconego geometry K.

* **Na posiedzeniu** wydziału prowincyonalnego które odbyło dnia 26 i 27 listopada b. r. odebrał przysięgę i wprowadził w urzędowanie prezes naczelny nowych członków i ich zastępców wybranych przez 29 sejm krajowy. Po uchwaleniu spraw osobistych przyjęto obrachunki głównego funduszu krajowego za rok 1894/95 wraz z wykazem przekroczonych pozycyi budżetu, poczem przepisano działalność dla nowoutworzonéj komisyi prowincyonalnéj mającéj zająć się badaniem i opieką nad pomnikami Księstwa. Uchwalono stopę procentową przywileju z dnia 13 sierpnia 1895 na pierwszą, dwa miliony marek nominalnie wynoszącą emisyą biletów poznańskiéj prowincyonalnéj pożyczki, na 3%. Odrzucono wniosek pewnego właściciela domagającego się odszkodowania lub zapomogi za osunięcie się pagórka. W ciągu obrad nad budową dróg i szos uchwalono udzielić w dwóch wypadkach premii za wybudowanie szosy, a w trzech wypadkach cofnąć przyrzeczone a nie zużytkowane premie. Z funduszu prowincyonalnego budowy dróg na rok 1896 97 uchwalono dla obowiązanych do budowy dróg w powiatach: Obwód rej. poznańskiéj 149109,59 m. Obwód rejencyi bydgoskiéj 71,284,00 m. Następnie obradowano nad wnioskami rządu dotyczącymi uchwalenia środków dla poparcia rólnictwa celem prawidłowego traktowania gnojowisk, daléj celem nauki gospodarstwa domowego kobiet wiejskich, oraz celem doprowadzenia do skutku organicznego związku instytucyi nauczycieli wędrownych z rólniczemi szkołami zimowemi. Stósownie do § 10 ustawy procederowéj z dnia 24 czerwca 1891 dokonano wyboru członków wydziału podatkowego I klasy procederowéj na W. Ks. Poznańskie. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie roczne za r. 1894 rólniczéj spółki zawodowéj, poczem udzielono tymczasowéj deszarży za kilka bieżących rachunków i uchwalono dla 2, odrzucono zaś dla 3 gmin ubogich odpowiednie zapomogi

* **Urząd** ławników sprawować będą w grudniu następujący pp.: dnia 3 Oton Pornitz i Maks. Berkiewicz, 4. Leon Krüger i Józef Kużaj, 5. Paweł Wilk i Robert Walter, 6. Maksymilian Rychłowski i Jan Porkowski, 7. Paweł Neumann i Robert Degen, 9. Adolf Kayser i Józef Bąkowski, 10. Ludwik Lewin i Ludwik Perls, 11. Seweryn Mazurkiewicz i Hugon Klamm, 12. Emil Pechner i Herman Beyer, 13. Adolf Klebe i Nikodem Błażejewski, 14. Bernard Huber i Juliusz Golenczer, 16. Gustaw Gernoth i Juliusz Rosenberg, 17. Karol Krysiewicz i Ludwik Käufer, 18. Maurycy Zeuschner i Robert Neltner, 19. Szymon Krombach i Leon Kiessling, 20. Izydor Lewin i Albin Andruszewski, 21. Gustaw Kayser i Michał Klimaszewski, 23. Juliusz Razer i Herman Kiessling, 28. Paweł Koch i Fryderyk Nitsche, 30. Oskar Malbrandt i August Nielbock.

* **Jak już wspomnieliśmy,** zwołali dyrektorzy tutejszych wyższych zakładów naukowych pp. Leuchtenberger i Schroeer na sobotę zebranie rodziców uczniów, ażeby z nimi omawiać sprawę przeciążenia młodzieży naszéj naukami, Rzecz złożyła się jakoś tak osobliwie, że rodzice polscy wcale na to zebranie zaproszenia nie otrzymali. Nie wchodzimy już tutaj w szczegóły téj sprawy, zrzekając się dochodzeń, czy było w tém lekceważenie rodziców polskich, czy téż proste niedopatrzenie się, chociaż możnaby ztąd wysnuć ciekawe wnioski o łączności szkoły z domem, o związku, jaki zachowują tutejsze zakłady wychowacze z społeczeństwem polskiem w ogóle; możnaby także popaść w pewne, dość uzasadnione wątpliwości, co do tego, czy szkoła posiada jeszcze jakiebądź zrozumienie dla sposobu myślenia społeczeństwa, którego młodsze pokolenie kształcić i wychowywać jéj wypadło, czy téż dba o szczery, na wzajemnem zaufaniu oparty stósunek do społeczeństwa, a wreszcie, czy szkoła, która jest w polskich dzielnicach wszystkiem innem, jeno nie prawdziwym edukacyjno-wychowawczym zakładem, może i chce obecnie liczyć na poparcie wskazanych przez Boga wychowawców i pierwszych nauczycieli — rodziców.

Ostatecznie zapisać musimy z boleścią, ale bez zdziwienia, że wedle referatów tutejszych pism niemieckich stawiła się na ważne zebranie sobotnie szczupła tylko garstka rodziców, oczywiście niepolskich. Przemawiali obydwaj dyrektorzy zapewniając, że przeciążenie nauką to niby strachy na Lachy, kwestya dawno rozwiązana. Zabierał także głos redaktor naczelny „Posener Tageblattu“ upewniając, że odkąd w krótkiéj notatce zareferował o naszych artykułach p. t. „Niedostatki w dziedzinie gimnazyów“ — pisanych — zdaniem p. Bode — piórem fachowem, — posypały się na jego biurko redakcyjne stósy listów od rodziców ze skargami na przeciążenie młodzieży naukami.

W ciągu dyskusyi wypowiedział dyrektor protestanckiego gimnazyum Fryderyka Wilhelma p. Leuchtenberger klasyczne zdanie, które wartoby złotemi wypisać zgłoskami: „*Szkoła jest co prawda jedną z najcenniejszych instytucyi państwowych, lecz jest ona z nienawidzoną*“.

W obec tego nie ubliżymy chyba pedagogom pruskim, jeżeli rzucimy pytanie: czy to zapowiedź lepszych stósunków? Ażaliż świetny ten dowód autokrytyki, głębokiego samoznania jest nareszcie upragnionem zbudzeniem się sumienia pedagogicznego, regeneracyą zmysłu logiki stępionego dotąd straszliwie w narodzie „myślicieli“ przez nieszczęsny szowinizm i barbarzyńskie hasła polityczne?...

Gotowiśmy szczerze powinszować p. Leuchtenbergowi, że zdołał wzbić się po nad sądy tłumu do wyżyn wskazanych przez napis nad bramą świątyni delfickiéj, ale w głowę zachodzimy, jakim sposobem nadburmistrz naszego miasta, pan Witting, mógł podjąć się smutnéj roli stłumienia téj iskierki samopoznania i obwieścić bez zająknienia, tak oczywistą nieprawdę, jak tę, że twierdzenie o znienawidzeniu szkoły nie ma żadnych pewnych podstaw; że cenią i szanują ją wszędzie, takoż i u nas w Poznaniu“.

Przypuszczamy, że pan nadburmistrz pospieszył z tym plastrem na zbolałe serce panów dyrektorów z wrodzonéj uprzejmości i uczuciowości, a nie z chęci karygodnego zatuszowania prawdy, które byłoby tém fatalniejsze, że rzucono tu na szalę urzędową powagę głowy stolicy Księstwa!

Nie tu miejsce ani czas po temu, aby wyczerpać tę ważną kwestyą, ale kto poznał szkołę dzisiejszą (to jest taką, jaką jest od lat 20), ten wie, że ona we wysokim stopniu zamąca stósunki koleżeńskie, że niepotrzebnie utrudnia naukę, że przyjęła na siebie i pełni ochotnie niegodną siebie misyą germanizowania młodzieży, powierzonéj jéj pieczy. Za takie dobrodziejstwa, nie dziw, że spotyka się z niechęcią, a nawet z nienawiścią. Pan dyrektor Leuchtenberger wypowiedział wielką prawdę — czy nam będzie wdzięczny za komentarz, jaki sobie pozwoliliśmy dołączyć do jego słów, to inne pytanie!

* **Jarocin.** Na drugi dzień po odpuście św. Marcina mieliśmy tutaj rekolekcye Bractwa Matek Chrześciańskich. Nasz czcigodny X. proboszcz poprosił celem udzielania nauk X proboszcza z Witaszyc, który to przez 3 dni dziennie po trzy nauki miewał, na które matki licznie przybywały. Czwartego dnia odbyła się komunia jeneralna. Po skończonych rekolekcyach znaczna liczba matek przystąpiła do Bractwa. Parafianie serdecznie wdzięczni są swojemu zacnemu X. proboszczowi za tę ucztę duchowną.

* **W Pobiedziskach** wybrano do rady miejskiéj w klasie I pp Lewinsohna i Wreschińskiego, w klasie II p. dr. Alkiewicza.

* **W dobrach** rycerskich Sołeczno, należących do p. Grudzielskiego, zabiło na polowaniu odbytem w dniu 28 z. m. 12 strzelców 337 zajęcy, rogacza i lisa.

* **Rogoźno.** W tych dniach obchodzili uroczystość złotego wesela, pp Kobylińscy, dawniejsi rządzcy z Studzieńca i innych jeszcze majętności.

* **P. Franciszek Ruszczyński** z Sremu otrzymał pozwolenie na sprawowanie obowiązków nauczyciela domowego w odbwodzie rejencyjnym poznańskim. Również pannie Kaźmirze Sikorskiéj z Margonina udzielonem zostało pozwolenie w tymże samym obwodzie na sprawowanie obowiązków nauczycielki i wychowawczyni.

* **W Koźminie** obchodził w tych dniach mistrz bednarski Gryszczyński wraz z swą żoną uroczystość złotego wesela.

* „**Gaz Grudziądzka**“ donosi: Naczelny prezes Prus Zachodnich p Gossler w Gdańsku wydał rozporządzenie, aby władze uważały wszystkie *Towarzystwa ludowe jako polityczne.*

* **Bracia** Paweł i Ferdynand Jantzen podarowali w Langfurze (między Gdańskiem i Oliwą) stósowny plac do budowy kościoła katolickiego, mający wartości 10,000 marek

* **Rodak** nasz p. Zygmunt Dobrowolski ze Środy kupił aptekę w Lipinach na Górnym Slązku od pana Kukutscha za 302 tysiące marek

* **Minister** oświaty ofiarował subwencyą słynnym „Jahresberichten der Geschichtswissenschaft“ założonym przez „Towarzystwo historyczne“ w Berlinie. Pismo to liczyło w gronie swych współpracowników obecnego francuzkiego ministra spraw zewnętrznych p. Hanotaux, oraz profesorów z Kijowa, Warszawy, Pragi, Wiednia, Aten, Zurynu i t. d. Wychodziło ono od r. 1878. Niełaskę tę ściągnął dodobno na pismo wydawca dr. Jastrow, któremu początkowo wytoczono śledztwo za napisanie dzieła „Socialliberal“.

* **Bocian w wagonie.** Gdy pociąg z Kolonii stanął w drodze do Krzyża na dworcu lerteńskim w Berlinie, rozległ się w pewnym wagonie dziwny krzyk: nadbiegli urzędnicy i spostrzegli, że pewna obywatelka z Maryanowa pod Wieleniem wydała na świat — bliźnięta, dwie dzieweczki. Matkę z dziećmi przeniesiono do lazaretu

† **S p. Henryk Cieszkowski.** Rzym, 26 listopada. Wczoraj zmarł tutaj nagle, skutkiem ataku apoplektycznego, malarz-artysta, Henryk Cieszkowski, znany w Rzymie w kolonii polskiéj, któréj był jednym z najstarszych członków. Rodem z Królestwa Polskiego, ś. p. Henryk Cieszkowski od lat 30 kilku mieszkał w Rzymie, gdzie miał pracownią na Via Flamina 114. Kolega Wojciecha Gersona i K. Millera, Cieszkowski malował pejzaże: Kampanię Rzymską, widoki morskie i doszedł do znacznéj biegłości w tym kierunku. Malował dużo, głównie dla handlarzy obrazów, zwykle z potrzeby, wyzyskiwany częstokroć niemiłosiernie, malował ciągle, zamykając się w kółku pokupnych tutaj widoków okolic Rzymu. Bardzo skromny, nadzwyczaj szlachetny, idealista, udzielał się ludziom niechętnie, zamykając się z obrazami swemi w pracowni, do któréj mało kto się dostał. Ci, co go bliżéj znali, cenili jego wysoce wykwintną, artystyczną duszę, ujmującą prostotę i poczucie godności. Dziś ambasada rosyjska położyła pieczęcie na ruchomościach zmarłego, który tu nikogo z krewnych nie miał. Wiem, że dużo obrazów pozostało w komisie u handlarzy obrazów. Możeby kto z rodziny zajął się rewindykacyą i sprzedażą płócien pozostałych do nim.

*[illegible] **Kołaszewski w Związku Nar. Pol.** w pismach amerykańskich czytamy:

„Smutną i przykrą wiadomość przyniósł nam ostatni numer „Zgody“, organu Z. N. Pol.

Oto z wykazu nowo przyjętych do Związku grup dowiadujemy się, iż organizacya ta powiększyła się o nową grupę (nr. 251), noszącą nazwę „Postępowców“, a pochodzącą z Cleveland, O. Z listy zaś przyjętych członków tejże grupy widzimy, iż na czele grupy stoi (nr. 10437) niejaki „Kołaszewski Franciszek .

Jestto — jak nas zapewniano, osławiony Xiądz niezależny, „prałat“ schizmatycki, wyklęty przez Ojca św. odstępca od Kościoła — i burzyciel ludu polskiego w Ameryce. Jeśli tak jest w istocie, jeśli przyjęcie apostaty Kołaszewskiego do szeregów związkowych nastąpiło nie przez jakąś omyłkę, lecz świadomie, — to z boleścią zaznaczyć winniśmy, iż krok ten ze strony Z. N. P. wprowadza organizacyę na drogę polityki niebezpiecznéj, nawet; polityki, będącéj w rażącéj sprzeczności zarówno z obowiązującą konstytucyą, jako też i z duchem i z interesami Związku.“ (Dziennik Chicagoski“.)

„Przyjęcie do Związku apostaty Kołaszewskiego — najzaciętszego wroga „panującéj w narodzie naszym“ religii rzymsko-katolickiéj, szarlatana, humbugiera i „ekskomunikatora“ prawych Biskupów nie może być poczytane za właściwe i będące w zgodzie z zasadami Związku! Wice-cenzor, Władysław Welzant, protestuje przeciw przyjęciu grupy niezależnych i wzywa wszystkie grupy dobrze myślące i dbające o przyszły rozwój naszéj instytucyi, aby podniosły gromki protest. („Polonia“ Baltimorska.)

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 4 grudnia św. Barbary p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 54. Zachód o godzinie 3 minut 46.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 25 listopada r. b. umarł w Radlinie w domu brata swego, X. Maksymiliana, Wiktor Różycki. opatrzony dwa razy sakramentami śś. Jednego uczciwego człowieka, prawego Polaka i gorliwego katolika mniéj znowu na świecie

Urodzony w 1821 r. z ojca Floryana a matki Wandy z Jaraczewskich, poświęcił się po ukończeniu nauk gospodarstwu, i to z szczerem zamiłowaniem, duszą i ciałem. To też wnet zdobył sobie sławę dzielnego gospodarza — właściciele ziemscy ubiegali się o usługi jego, a podczas separacyi gruntów włościańskich do najlepszych i najpożądańszych należał bonitorów.

Prawość ś. p Wiktora taka była wielka i znana że chlebodawcy we wszystkiem ślepo mu ufali. Dowody miłości Ojczyzny złożył w 1848 r. pod Miłosławiem, gdzie cudów waleczności dokonywał.

Jakim zaś był katolikiem, o tem świadczyć może cały dekanat nowowiejski, który patrzał na jego głęboką i żywą wiarę. To też śmierć Jego iście chrześciańska, ostatnie słowa Jego: „Bądź wola Twoja“ i „Wszystkim przebaczam“.

Zwłoki ś p. Wiktora wyprowadził dnia 29 listopada r. b z domu do kościoła w obecności licznie zgromadzonéj rodziny i wielkiéj liczby przyjaciół i znajomych Imci X. Proboszcz Wiśniewski z Kolniczek, brat cioteczny niebożczyka — mowę żałobną wygłosił Imci X. proboszcz Podlewski z Wilkowyji, długoletni spowiednik jego; na cmentarz zaś eksportował zwłoki rodzony brat niebożczyka, X. proboszcz Różycki z Radlina w asystencyi X. radzcy Kempińskiego z Dębna i X proboszcza Gibasiewicza z Mieszkowa, oraz wymienionych już wyżéj kapłanów. R. i. p.!

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych
dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Towarzystwa i Spółki.

* **Zwyczajne** miesięczne zebranie Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 4 grudnia w lokalu druha Adamczewskiego. Początek o godzinie 9. Wydział.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 grudnia.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, dr. Skarzyński ze Spławia, Żychlinski z Usarzewa, hr. Potulicki z Galicyi, hr. Mielżyński z służbą z Chobienic, pani Chłapowska z Rzegocina, pani hr. Łącka z Lipnicy, X. Jackowski z Krobi.

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Pani Piotrowska z Stężewa, Skrzypczyński z Bydgoszczy, Stychel z Wrocławia, Harmel z Karolina, Bednarski z Torunia, Gomolewski z Inowrocławia, Meyer z Franfurtu n. M.

Stan wody w Warcie.

Dnia 2 grudnia rano 0,04 m.
Dnia 2 grudnia w południe 0,04 m.
Dnia 3 grudnia rano 0,04 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Magdeburg, 2 grudnia. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 11,20, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10 75 Drugi produkt excl., 75 Rendem. 8.30. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 23,00. rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23.25, mielona Melis I. z beczką 2 .50 —. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 10.40— płc., 10,45— żąd., styczeń-marzec 10,65— pł., 10,70— żąd., kwiecień 10,80— pł., 10.85— żąd., czerwiec-lipiec 11,00 – płac., 11,07½ żąd. Spok. Obrót krze surowym —.— ctr.

Wrocław, 2 grudnia 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki		średni		lekki towar	
	najwyż.	najniż.	najwyż.	najniż.	najwyż.	najniż.
	M. F.	M. F.	M. F.	M. F.	M. F.	M. F.
Pszenica biała	14 90	14 60	14 40	1 9	13 40	12 9
Pszenica żółta	14 80	14 50	14 30	3 8	13 3	12 8
Żyto	11 90	11 80	11 70	11 60	1 50	11 30
Jęczmień	4 60	13 80	12 70	12 30	1 0	10 00
Owies	2 50	12 20	1 8	11 60	11 30	11 00
„ nowy	12 00	11 70	11 20	10 70	10 20	9 70
Groch	13 00	12 50	12 00	11 50	11 00	10 50

Hamburg, 2 grudnia. Okowita potw., grudzień styczeń 17½ żąd., styczeń luty 17½ żąd., luty-marzec —,— żąd., kwiecień-maj 17⅝ żąd. Kawa good average Santos za grudzień 73 —, za marzec 69¼, za maj 67⅝, za lipiec 65¾. Usposobienie: słabo. Obrót —— worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel
2. Po połud. 2	756 2	PłdPłdZ. słaby	zachm	— 2 2
2. Wiecz. 9	757,8	PłnZ. lekki.	zachm [1]	— 2 5
3. Rano 7	759 3	spokojnie.	zachm. [2]	— 1 5

Dnia 2 grudnia maximum ciepła — 2.1° Cel.
2 „ minimum — 9.0 „

[1]) Wieczorem silny śnieg (2.20 mm.) [2]) Nocą śnieg.

Zamówienia.
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Jerzyce** Kreis Posen Band XXVI., Blatt 637 auf den Namen des Maurer und Zimmermeisters **Gustav Modrow** zu **Jersitz** eingetragene Grundstück **am 16-ten Januar 1896 Vormittags 9 Uhr** vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz Nr. 9, Zimmer Nr. 15, versteigert werden. (696)

Das Grundstück ist mit 2,58 Mk. Reinertrag und einer Fläche von 0,2196 Hektar zur Grundsteuer veranlagt.

Posen, den 16 November 1895

Königl. Amtsgericht.
Abth. IV.

Księgarnia Katolicka

Poznań, Stary Rynek 53,
poleca (593)

Portret
Najprz. X. Arcyb. Stablewskiego
rys. p. Wł. Czechowicza.

Prześliczna heliograwura wykonana we Wiedniu, naśladująca w zupełności miedzioryt. — Jestto najlepszy portret z wszystkich dotąd wykonanych. — ⅔ figury. wielkość papieru 50 × 62 cm. **Cena bez ram 4 m., Z przesyłką w dobrem opakow. 4,60 m. W orzechowych ramach** wielkości 75 × 60 cm. za czarną emal. szybą **10 mrk.** Pudło do przesyłki 2 m. — Portoryum pudła płaci się przy odbiorze listowemu.

Najtańszy Katechizm

wyszedł świeżo już w **szóstem** wydaniu (598)
nakładem księgarni katolickiej
Dra **Władysława Miłkowskiego**
w Krakowie
pod tytułem
Paciérz
i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętéj,
zastósowane do potrzeb parafialnych
przez ks. Fr. S.
(z dwoma obrazkami).
cena egzemplarza **4 fenygi**, a **100 egz. tylko 3 marki**, za co przesyłka **franco**, jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Krakowie **z góry** prześle.

Dr. Chrzelitzer,

Wilhelmowski plac 4, I.
lekarz specyalista na choroby skórne i pęcherza (418)
przyjmuje obecnie
od godz. 10—12 i 4—6.
Niezamożnych leczy bezpłatnie.

Herbatę

chińską
począwszy od Mrk. 1,50 za funt, po 3, 4 i 6 Mrk. wyborowe gatunki, **en gros** taniej poleca (615)
J. N. LEITGEBER.

Mieszkam

przy ulicy Strzeleckiéj nr. 31.
Heliodor Matejko, (697)
Budowniczy-Architekt w Poznaniu.

W osobnéj odbitce opuściło prasę:

Lourdes. Ku większéj czci i chwale Najświętszéj Panny opracowała S.... Stron 192. Cena **75 fen.**, z przesyłką **85 fen**

Rudy Starosta. Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj. Według starego rękopisu opracował Kruk. Stron 196. Cena **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Spółka Wydawnicza Polska

w Krakowie, w Rynku, w Pałacu Spiskim,
poleca następujące nowe dzieła:

Antoniewicz Karol X. Poezye Religijne. Wydał X. Jan Badeni. Z licznemi winietami i portem autora. Złr. 1.50.

— **Poezye różne** (treści świeckiéj). Z portretem autora. Wydał X. Jan Badeni. Złr. 1,50. Oba tomy opr. w płótno złr. 4, w półskórek złr. 4,50, w celulozę złr. 5,50.

Bąkowski Klemens. Humoreski z życia prawniczego. Dziewiętnaście tryskających dowcipem nowelek 60 ct.

Fischer Zygmunt, c. k. inspektor rybactwa. **Przewodnik rybacki** dla właścicieli i dzierżawców rewirów. 50 ct.

Karwicki J. Jak to in illo tempore bywało. Kartka z papierów familijnych 18 wieku. 25 ct.

Koźmian St. Rzecz o r. 1863. Tom I. złr. 2,50, trwale oprawny 3 złr.. Tom II. 3 złr., oprawny złr. 3,50. Tom III. złr. 3,50, oprawny 4 złr. Całe dzieło broszurowane 9 złr., oprawne złr 10,50.

Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu. Wyd. trzecie. 40 ct.

Łoziński Bronisław. Tłum, Szkic socyologiczny. Studyum to nosi na sobie piętno oryginalności i głębokości zapatrywań, która cechuje wszystkie prace niepospolitego uczonego i pisarza. 60 ct. w oprawie 1 złr.

Margert. Racławice. Matka. Św. Cecylia. Obrazy sceniczne dla młodzieży. Złr. 1,50.

— **Trzy doby dziejów naszych.** (*Jadwiga. Królowa korony polskiéj. Unici.*) Złr. 1 50.

Pius IX. Wspomnienie o ukochanym Ojcu. W 4-ce, z 327 rycinami. 20 ct.

Popowski Józef. Polityczne położenie Europy w końcu XIX. wieku. Rozprawa ta, opatrzona kolorową mapą Europy, Azyi, Afryki i Australii, zastanawia się nad siłą i wzajemnemi stosunkami mocarstw i dochodzi do wniosku że największą groźbą dla przyszłości Europy jest Rosya. największą zaś rękojmią pokoju trójprzymierze. 60 ct

Przywódzcy socyalistyczni a ich moralne zasady, dla braci włościan i robotników. Cena 5 ct., 10 egzempl. pod opaską 60 ct., 50 egzempl. z przesyłką złr. 2,50

Rodziewiczówna Marya. Z głuszy Pełen poezyi cykl nowel. Złr. 1,60, w staran. oprawie 2 złr.

Sewer. Na szerokim świecie, Powieść na tle stosunków społecznych. Złr. 1.80, w ozdobnéj oprawie złr. 2,20.

— **Starzy i młodzi.** Powieść Złr. 2, w ozdobnéj oprawie złr. 2,50.

Tarnowski Stanisław. Chopin i Grottger. Dwa szkice. 50 ct.

— **O dramatach Schillera.** (Zbójcy. — Fiesco. — Kabale und Liebe. — Don Carlos. — Wallenstein. — Marya Stuart. — Dziewica Orleańska. — Braut von Messina. — Wilhelm Tell. — Fragmenta. — Zakończenie). Złr. 2, opraw. w półsk. złr. 3,50.

Tarnowski Stanisław. Studya do dziejów literatury polskiéj XIX. wieku. 2 złr. w półskórek franc. 3 złr.

— **Studya polityczne.** 2 tomy Złr. 1.80, w opr. płócien. 3 złr., w półskórek 4 złr.

Weyssenhoff Józef. Z Grecyi. (I. Dziennik z podróży. II. Wiersze z podróży.) Złr. 1,50.

Wężyk Franciszek. Powstanie Król. Polskiego w roku 1830/31. Z portretem autora. Złr. 2,50, w oprawie 3 złr.

Witkowski Stanisław Dr. Nowe odkrycia w dziedzinie muzyki greckiéj. 30 ct.

Wodzicka z Potockich Teresa. Historya Polski dla dorastającéj młodzieży. Część I. złr 2,40, w ozdob. opr. 3 złr. Część II. 2 złr., w ozdob. oprawie złr. 2.60.

Windakiewicz St Dr. Mikołaj Rej z Nagłowic. Wyczerpujące to studyum, obejmujące nietylko literacką działalność Reja ale i jego dokładny życiorys. Złr. 1.20.

Wystawa powszechna kraj. we Lwowie w r. 1894. Wydanie „Przeglądu polskiego.“ 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców. 3 złr.

Żmigrodzki Michał Dr. Auxiliary, czyli sto kilkadziesiąt kongresów, odbytych w czasie wystawy w Chicago. 80 ct. (713)

Jana Babińskiego Mapa Rzeczypospolitéj polskiéj z przydatkiem kart trzech podziałów: Ks. Warszawskiego, Okręgu Miasta Krakowa i dzisiejszego podziału ziem polskich. Karta ta in folio, nader starannie w 5 kolorach wykonana przez najznakomitszy zakład kartograficzny, jest **pierwszą dokładną i uwzględniającą wszystkie postępy teraźniejszéj kartografii mapą Polski.** Autor uwzględnił wszystkie najnowsze badania i zasięgał opinii fachowych badaczy. Karta podaje także wszystkie miejscowości ościennych państw, pamiętne wypadkami historycznemi, lub które oręż polski dosięgał i te wioski, które rok 1831 i 1863 krwawymi śladami naznaczył. — Stosunki oro- i hydrograficzne z rzadką dokładnością uwzględnione, a pod względem czytelności mapa ta niema równéj między polskiemi wydawnictwami kartograficznemi. Całość złożoną w formacie 8-ki, zdobi okładka opatrzona herbem Polski t. zw. Zygmuntowskim, wykonanym w kolorach. Cena złr. 1.20. Podklejona starannie, złożona, lub do zawieszania. złr. 1,80.

Mapa rybna, przedstawiająca przegląd rozsiedlenia ryb w wodach Galicyi według dorzeczy i krain rybnych, zestawił Prof. Dr. M. Nowicki, folio, 2 złr.

W każdéj księgarni na składzie.

Rękawiczki

na porę jesienno zimową w wielkim wyborze odznaczające się trwałością i znakomitym krojem po cenach konkurencyjnych.

Czapki

barankowe, futrzane, filcowe, sukienne i t. d.

C. ADAMSKI,
Poznań — Bazar.
fabryka czapek i rękawiczek
założona w roku 1854
Wyroby moje odznaczone złotym medalem.
(678)

Guziczki do gorsu i manszet
Laski i parasole.
Krawaty pormonetki, szelki
Kalosze ruskie
Kapelusze.
Bielizna męzka, pantofle, gacie, koszule i kamizelki wełniane derki, kuferki i torby do podróży, oraz dla Przewielebnego Duchowieństwa
Kapelusze, birety, obojczyki, piuski.
Usługa skora i rzetelna, ceny nader umiarkowane.

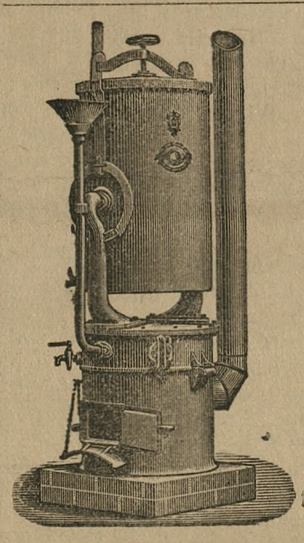

Nowość!

Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma“ przenośny z przewracaną beczką uzyskał **pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal** na międzynarodowéj próbie parowników we Wiedniu 9 września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnéj. (796)

Kociołki kute podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Drogerya Chwaliszewska w Poznaniu
W. ZIELIŃSKI.

polaca: (698)
Cherbatę chińską od 1,75 do 6 mrk. za funt.
Prósze herbaciane. Czekolady, wanilią i kakao. Olej do palenia czyszczony. **Swiece stearynowe. Mydła** medycynalne, toaletowe i do prania; **krochmal** etc. oraz wszelkie artykuły drogeryjne.
Za dobry towor ręczy się; ceny nizkie.

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

H. Lewek

POZNAŃ
założono w roku 1856

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie
przy ulicy Nowéj 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.
Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Zakiety futrzane, wory futrzane na nogi**, wszelkiego rodzaju **muły, kołnierze, czapki** etc.
Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.
H. LEWEK, mistrz kuśnierski.
Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (520)

Na gwiazdkę!

odłożyłem **wielką partyą wełnianych** materyałów jako też **różne reszty** i **ceny znacznie zniżyłem.** Polecam zatem

Płótna niebielone od 16½ M. za sztukę.
Płótna bielone od 22½ Mk. za sztukę.
Materye czarne, czysto wełn. od 1,25 M. metr.
Materye kolor., czysto wełn. od 1 M. metr.
Materye kolor., półwełniane, od 60 fen. metr.
Dywany od 5 M.
Derki od 7½ M.
Halki od 2 Mrk.
Koszule męzkie prane od 3 M.
Ręczniki od 3 M. tuzin.
Chustki do nosa, obrąbione od 3 M. tuzin, jako też i inne towary po cenie możliwie najtańszéj. (704)

F. Raczkowski,
Poznań, Bazar, ul. Nowa.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, po 5 fen. z przesyłką 10 fen. poleca
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Sty Marcin nr. 16/17.

Stęple kauczukowe (477)

wykonuje w 24 godz. dobrze i tanio
M. SEYDLITZ, Poznań,
Nowa ul. 4, wchód Sieroca ul. 8.

Przez pośrednictwo nasze uskuteczniają się za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem jak najspieszniej prace piśmienne wszelkiego rodzaju, mamy bowiem bardzo wiele osób zanotowanych, które pobocznie pracami podobnemi się zajmują. Prosimy o jak najliczniejsze wnioski.

Centr. Zakład wskazywania pracy w Poznaniu. (749)

Restaurant Bavaria

Dzisiaj w środę!
przed połud. **mięso z kotła,** wiecz. **wyborne kiszki.**
(751) Z szacunkiem
Paweł Mandel.

Szanownych pp. kupców mam zaszczyt zawiadomić, że założyłem w **Kościanie** (540)

Fabrykę

worków do zboża, wańtuchów i płacht na wozy żniwne.

Ceny umiarkowane — kredyt zwyczajny — usługa skora i rzetelna.

Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie mego **jedynego,** w ręku **polskim** znajdującego się przedsiębiorstwa, pozostaję
z uszanowaniem
M. Dziegiecki.

Interes hurtowny węgli, wapna, cementu i derek na konie. Skład dzwon i śpic do kół, oliwy, smarowidła, carbolineum, kociołków do parowania perek, machin do szycia etc.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Za redakcyą odpowiedzialny Jan Smoliński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 277.

Wtorek 3 Grudnia 1895.

Występy p. Józefa Kotarbińskiego.

(*„Otello“. — „Prawem miecza“*).

Otello Shakespeara należy niewątpliwie do najwypuklejszych postaci w literaturze dramatycznéj wszystkich wieków. Z nieporównaną siłą ucieleśnił genialny dramaturg w tym bohaterze ślepą, prowadzącą do straszliwych katastrof, namiętność zazdrości. Z rozmysłem zrobił Shakespeare swego bohatera murzynem, a więc jednostką pozostającą na niższym szczeblu cywilizacyjnym i obyczajowym, rządzącą się więcéj pierwotnemi instynktami. Namiętności takiéj jednostki wybuchają z daleko elementarniejszą siłą, niż w człowieku przerafinowanym cywilizacyą, przywykłym do większego panowania nad sobą.

Dzięki téj niezrównanéj charakterystyce Otello stał się jedną z najwdzięczniejszych ról w całym repertoarze dramatycznym. Cieszą się w niej raczéj jasna, największem powodzeniem artyści o energicznym, zdolnym do należytego uwydatnienia najsilniejszych objawów namiętności temperamencie. Do artystów takich należy par excellence pan Józef Kotarbiński, który w ubiegły czwartek odtworzył szekspirowskiego bohatera na naszéj scenie.

Otello pana Kotarbińskiego mniéj może imponował zewnętrznemi cechami siły, niż ta sama postać odtworzona w roku zeszłym na scenie tutejszéj przez p. Leszczyńskiego, odznaczył się jednak daleko większą prawdą. Nie wiadomo, czy inteligencya, czy też intuicya była w tym wypadku kierowniczką znakomitego artysty, prawdopodobnie oba te przymioty, tak harmonijnie połączone w naszym gościu krakowskim. Dość, że jego Otello w każdym geście, w każdym ruchu, w mimice twarzy przypominał łudząco dziecko natury, które pociągnięte pokostem cywilizacyi, nie pozbyło się jednak pierwotnéj swéj natury, pierwotnych nieokiełznanych swych namiętności, dzikiego instynktu, wymierzającego sobie sprawiedliwość natychmiast i bezwzględnie. O ile też Otello w téj interpretacyi utracił na pozorach bohaterskich, przedewszystkiem akcentowanych przez wykonawców dawnéj szkoły, o tyle zyskał na prawdzie. Nie ulega zaś najmniejszéj wątpliwości, że główne zadanie artysty dramatycznego na tém właśnie polega, aby postać stworzoną przez wyobraźnię poety, ubrał we wszystkie cechy rzeczywistości. Zadanie to rozwiązał w roli Otella w mistrzowski, prawdziwie artystyczny sposób p. Kotarbiński.

Świetną, pełną kobiecego uroku Desdemoną była p. Paszkowska. Wysoce utalentowana artystka nadzwyczaj szczęśliwie utrafiła w ton właściwy téj roli i z artyzmem odtworzyła tragiczną postać niewinnie ginącéj ofiary. W Desdemonie p. Paszkowskiéj obok inteligentnego pojęcia i starannego opracowania roli, zaznaczyć przedewszystkiem wypada szczerość ujawniającą się w całéj grze, a w szczególności w nacechowanéj wysokim tragizmem scenie, w któréj wściekły zazdrością murzyn zabija ukochaną przez siebie istotę. W scenie téj młoda, a rozwijająca się tak szybko i pomyślnie artystka wyciskała łzy z oczu widzów, którzy też nie szczędzili jéj dowodów uznania za piękną tę kreacyą.

* * *

Dramat Richepin'a p. t. „Prawem miecza“ (Par le glaive) cieszył się podobno w pierwszym we Francyi, a powiedzieć można i w całym świecie przybytku sztuki scenicznéj, w Komedyi Francuzkiéj, wielkiem powodzeniem. Jeżeli tak jest w istocie, to stwierdziłby jedynie wypadło upadek smaku pomiędzy publicznością paryzką. Oprocz bowiem patosu, wykazującego tu i owdzie odbłyski tylko prawdziwéj poezyi, żadnéj innéj zalety w tym utworze dopatrzeć się nie byliśmy w stanie. Nasamprzód nie ma w „Prawem miecza“ ani jednéj figury, posiadającéj cechy rzeczywistego człowieka; wszystko to manekiny, służące do wygłoszenia mniéj lub więcéj długich, mniéj lub więcéj szumnych, lecz po największéj części pustych tyrad autora.

Akcya rozgrywa się w Ravennie około XIV wieku, a oś jéj stanowi powstanie mieszkańców tego miasta przeciwko gnębiącemu ich wodzowi najezdniczéj hordy. Z rzeczywistą historyą nie ma, co prawda, nic wspólnego ten utwór, w którym razi zupełnie nieledwie brak tak lokalnego, jak dziejowego kolorytu. Średniowieczni ci Włosi w niczem się nie różnią od dzisiejszych Francuzów.

P. Jozef Kotarbiński wystąpił w roli Strady, naturalnego syna byłego władcy Ravenny, a głównego organizatora spisku przeciwko najezdnikom. Rola to przeważnie deklamacyjna; naczelnik ten bowiem powstania nic prawie nie działa, lecz za to deklamuje bez ustanku przy każdéj nadarzającéj się stosownéj, czy niestosownéj sposobności.

Niektóre z tych tyrad, że tylko wymienimy apostrofę do Ojczyzny nacechowane są wysokim polotem. Rozumie się samo przez się, że znakomity artysta, nie mający pod względem dykcyi sobie równego, świetnie wyzyskał tę główną zaletę swéj roli.

Góruje jednak w dramacie Richépina, spychając na plan drugi wszystkie inne postać kobiety. Jest nią Rinalda, żona zdobywcy i gnębiciela Ravenny. Wielką tę i trudną, bogatą we wstrząsające do głębi momenty tragiczne rolę powierzono p. Paszkowskiéj. Młoda nasza heroina pokonała zwycięzko wszelkie trudności, włożyła w Rinaldę cały zasób niepospolitego swego talentu i inteligencyi artystycznej i powołała do życia postać przekonywającą widza prawdą uczucia i wzbudzającą w nim najgłębsze współczucie z tragicznym losem ofiary poświęcenia, jaką jest Rinalda w „Prawem miecza“. Akcenty silnie dramatyczne najbardziéj odpowiadają usposobieniu p. Paszkowskiéj, najlepiej też oddała sceny, w których, jak w rozmowie z mężem w akcie III, nie potrzebowała nakładać więzów swemu temperamentowi; ale i całość roli w opracowaniu p. Paszkowskiéj zadowolić mogła nawet bardzo wysokie wymagania.

Zwykle nie zwacamy uwagi na kostiumy artystek. Tym jednak razem zrobimy wyjątek, z tej przyczyny, że p. Paszkowska jest jedyną z naszych artystek, która staranność swą posuwa także i do strony zewnętrznéj. We wszystkich swych występach osuje się do kolorytu epoki, w któréj rozgrywa się akcya sztuki, występuje w kostyumach stylowych. Jako Rinalda przybrana była artystka w piękny, historycznie wierny kostium włoski z końca średnich wieków, podług społecznych obrazów włoskich malarzy.

Wydawnictwa gwiazdkowe dla młodzieży.

Dobry obyczaj obdarowywania dziatwy przy ważniejszych zdarzeniach rodzinnych podarunkami rozmaitymi praktykuje się od dawnych czasów. Ale jakie mają być te upominki i prezenta, na to nie dosyć często zwracano uwagę. Słyszeliśmy zatem lub czytali, że tam jakiś milionowy dziadzio swéj wnuczce ofiarował kolosalnych rozmiarów lalkę za kilka tysięcy franków, inne dzieci otrzymywały różne drobiazgi w łakociach, zabawkach i t. p. rzeczach. Myślący jednak każdy przychodził łatwo do wniosku, iż tego rodzaju podarki nie mają trwalszego znaczenia a już przynajmniéj mało prawdziwego pożytku. Łakocie poszły w jednym dniu, lalka z otłuczonym nosem, z połamanemi rękami leżała w kącie porzucona zabawki spowszedniały i nie pociągały ku sobie więcéj żadnéj nowości dziatwy, jednem słowem z tych prezentów nie pozostało nic, coby się utrwaliło w pamięci młodego pokolenia, nic, coby dorzuciło bodaj jedną cegiełkę do wykształcenia, do wzbogacenia wiadomości dojrzewających umysłów.

I tu przyszła rodzicom w pomoc książka. Dziś już nikt nie wątpi, jak wielki wpływ na umysł dziecka ma to, co ono czyta. Książka rozbudza w niem nietylko wrodzoną ciekawość, lecz rozszerza stopniowo zakres wiedzy, rozświeca umysł, zaprawia do pracy i po prostu staje się jednym najpożyteczniejszych czynników pedagogicznych w wykształceniu dziecka. Zrozumiano to bardzo dobrze, i dla tego dzisiaj chwalebny obyczaj podarunków dziecinnych znajduje swój wyraz przeważnie w książkach. Oczywiście w parze za tym chwalebnym zwrotem poszedł i u pisarzów odpowiedni kierunek, i podczas gdyśmy przed 30 jeszcze laty prócz pism Klem. z Tańskich Hoffmanowéj i Pauliny Kraków nie mieli prawie żadnych innych dla dorastającéj dziatwy specyalnie poświęconych dziełach oryginalnych, dziś widzimy pod tym względem prawdziwy postęp, a nawet pewne: *embarras de richesse*. Dla téj właśnie obfitości wyłania się trudność nowa i to nie lada, co z tych książek wybrać dla naszych „Milusińskich“. Że książka dla nich przeznaczona nie powinna być nudną, to pewna, bo taki podarek wyrządziłby dziecku krzywdę wielką, zniechęcającą je do czytania. Ale zdaje się nam, że i książka tylko zajmująca, bawiąca wyłącznie nie jest dla dziatwy odpowiednią. Nasze dzieci powinny z książek już od lat najmłodszych czerpać znajomość obowiązków życia, powinny poznawać świat, dzieje własne i obce — powinny w lekturze znaleźć złączone *utile dulci*, by taką lekturą przygotować się do pożytecznego życia. Podawać dziecku same bajki, powiastki niesmaczne, bo aż nazbyt naiwne, fantazyjne gadulstwa o skarbach zaklętych, strachach, upiorach, wielkoludach, siedmiobójcach, byłoby pewno błędem wielkim wobec przyszłości tego dziecka, które w życiu swem z całkiem czemś odmiennem się spotka. Dla tego miło nam wyznać, że z pojawiających się obecnie gwiazdkowych publikacyi dla młodzieży, coraz więcéj jest takich, które odpowiednią treścią na szczere polecenie zasługują. Zdać też dla tego pragniemy z nich sprawę, by tym sposobem rodzicom, opiekunom i miłośnikom dziatwy ułatwić wybór i wskazać, co najlepszem było z nowości literackich na prezencik na Boże Narodzenie, imieniny, lub inną rodzinną uroczystość.

Pierwsza taką książeczką jest: *Zofii Bukowieckiéj „Historya o Janku górniku“*, 8 vo str. 297 i V, z illustracyami. Warszawa, 1896, nakład Gebethnera i Wolffa.

Autorka złożyła w téj powiastce dowód, że umie dla dorastającego pokolenia pisać przystępnie i zajmująco. Losy Janka sieroty dają jéj temat do bardzo ciekawego opowiadania, w które umiała wpleść zgrabnie wiele pouczających szczegółów historycznych o kopalniach w dawnéj Polsce, szczególniej o Olkuszu, o węglu kamiennym i jego kopalniach po świecie całym, o rożnych niebezpieczeństwach, jakie górnikom grożą od żywiołów martwéj przyrody. Tu i owdzie rozsnuwa się piękna legenda, występuje obraz górniczego życia ze swemi grzygodami wesołemi i tragicznemi, z nabożeństwem do św. Barbary, i t. p.

Widzimy więc, iż dla czytelnika dorastającego jest w téj książce dużo materyału historyczno naukowego, a przytem sposób opowiadania barwny poparty wcale dobrze wykonaniemi illustracyami. Dlatego na upominek gwiazdkowy nadaje się ta książeczka wybornie.

Taż sama autorka wydała inną książeczkę pod tyt.: *„Rok życia, dziennik Wandzi i Józi“*, 8 vo str. 227. — Pomysł w istocie oryginalny i dobry, bo w danym dzienniczku dzieci same, dwie siostry różnego bardzo usposobienia i charakteru same spisują swe dzieje i malują również własne wrażenia. Jest w tych zapiskach wiele poezyi i uczucia, czytelnik i czytelniczka 15 letnia naucza się z nich inaczej patrzeć na świat, na dziecinne pustoty i zabawy, będą przywykać stopniowo do tego głębszego pojmowania życia.

Mamy przecież pewien żal do autorki. Skoro tak umiejętnie umiała skorzystać z każdéj uroczystości i pamiątki rodzinnéj by przy nich podnieść ducha pobożności, szanowania pamięci drogich osób, czemuż przy bujnéj się wiośnie zapomniała o Maju i o tem prześlicznem nabożeństwie majowem, którego przecież braknąć nie powinno w żadnym polskim a katolickim domu.

Czujemy brak tego właśnie w takiem życiu i wśród tych osób, jakie nam p. Bukowiecka maluje. Poza tem przyznajemy, iż dziennik podobał się nam i formą i treścią pożyteczną.

Znana na polu literatury dla dzieci bardzo zaszczytnie już z licznych publikacyi *Teresa Jadwiga* występuje w tym roku z zajmującem opowiadaniem pod tyt.: *„Z obcych dziejów“*, dwie powieści historyczne dla starszych dzieci, 8 o, stron 249 z rysunkami.

Mamy tu najprzód opowiadanie o losach dwóch słowiańskich sierót, zabranych w niewolę maurytańską do Hiszpanii. Na tle historycznem młody czytelnik znajdzie wiernie odmalowane życie Kalifów Kordowy, ówczesne stósunki i zwyczaje. Losy wszakże samych sierót, brata szczególniéj, nie są jasno przeprowadzone i trudno wyrozumieć powody takiéj tragicznéj katastrofy, która przerywa życie obojga rodzeństwa. Miałaby to być kara za odstępstwo (są oni jeszcze w pogaństwie) od narodowości, ależ autorka nie wyjaśnia ani słowem, by oni wyparli się ojczyzny lub ją zdradzili, tak więc zawód srogi potrzebuje i wobec małego czytelnika uzasadnienia i logiki. Druga powiastka zajmuje się losem miłosiernéj Elżbiety, która swem poświęceniem i cnotami ratuje za czasów rewolucyi francuzkiéj rodzinę swoją. Tu już opowiadanie płynie zwięźléj i potęgą barw przemawia do wyobraźni zrozumiale. Sceny z rewolucyi wielkiéj są zajmująco opisane, a prześliczne, ciche cnoty Elżbiety zostawiają w duszy wrażenie bardzo korzystne.

Ile to już młodych wyobraźni zajmował fantastyczny żywot Robinsona; tym miłośnikom przygód żeglarskich możemy donieść, iż obecnie wyszła nadzwyczaj ciekawa książka w przekładzie z francuzkiego pod tytułem: *„Spadkobierca Robinsona“*, 8 vo str. 324.

Zalety téj książki są liczne, przedewszystkiem sposób opowiadania zajmujący i więzić umiejący uwagę małego czytelnika. Szczegółów geograficznych, etnograficznych, rozrzuconych w powieści jest bardzo wiele i one to podnoszą pożyteczną część książki. Wypadkami rozlicznymi archeolog zapalony p. Gloagnen miotany dostaje się do jaskini głośnego Robinsona, odnajduje jego trupa i testament ostatniéj woli, kreślony ręką umierającego. Pewno, że nie ma to, jak fantazya Francuzów, przecież Verne mógł nią spuszczać się pod ziemię i wznosić ku księżycowi, czemużby potomkowie awanturnika legendowego nie mieli odnaleźć swego pradziada. W każdym razie rzecz wypadła interesująco i dobrze.

P. Porawska obdarzyła nas też książką ładną w rodzaju powieści pod tyt.: *„Polna Różyczka“*.

Przeznaczyła ją autorka dla dorastających panienek. Na pochwałę dziełka powiemy, iż autorka umiała w toku opowiadania rozwinąć tyle głębszych myśli, iż tem właśnie całość ta korzystnie się wyróżnia od innych tego rodzaju książek. Lękamy się jednak, czy panienki, którym ta książka do rąk wpadnie, nie zrażą się tonem, który byłby może dla dojrzałych zrozumialszym, jak dla dorastającego wieku. Są bowiem co prawda miejsca piękne, oddające z przejęciem n. p. obraz szczęśliwego dziecka (str. 64), ale przytem są znowu niekiedy deklamacye na temat o stanowisku kobiety, tak poważne, iż nie sądzimy, by łatwo trafiły do przekonania tym, dla których są przeznaczone.

Ale wiele jest przecie rzeczy dobrych. Ta Irena może niejednéj duszy podsunie przykład wzniosły, innym otworzą się oczy na to naprzykład jak na wsi panienka pożyteczną być może, słowem książeczka mimo kilku mniéj fortunnych zwrotów będzie bardzo dobrym podarkiem dla naszéj dziatwy.

Mamy wreszcie przed sobą dwie książeczki, przeznaczone dla *małych dzieci*. Są to *„Czary i nie czary“* fantastyczne opowiadania p. Jadwigi Chrząszczewskiéj i *„W lesie“* p. M. Weryho.

Rzecz sama w sobie napisana poczciwie, nie bez zalet nawet poetycznych, jak np. „Noc majowa“ w „Czarach“, ale cóż kiedy obie książki przeważnie obracają się w sferze nienaturalnie uczuciowéj. A chociażbyśmy nic nie mieli przeciw przesadzie uczuć, to jednak razi w powiastkach rozbudzanie téj litości sentymentalnéj u małych dzieci dla takich istot jak muchy, żaby, grzyby itp. Przecież tyle mamy szlachetniejszych przedmiotów, ku którym powinniśmy kierować serce dziecka, budzić w niem litość, współczucie i miłosiedzie, jak ubóstwo, są cierpienia bliźnich... po cóż nam szukać aż losu grzyba porzuconego w lesie.

Nadto jeszcze jedna prośba do autorów tych książek. Wśród wcale licznego szeregu publikacyi tego kierunku nie widzimy oprócz historyi o Janku górniku ani jednéj, któraby łączność miała z ojczystemi dziejami. Przecież bogata nasza narodowa przeszłość przedstawia tyle jeszcze motywów nie wyczerpanych wcale ani zużytkowanych — przecież to nadto temat taki wdzięczny i miły a i pożyteczny dla dorastającego pokolenia, iż prawdziwie żal się czuje do autorów, że żadne echo ojczystych gór i dolin, ojczystéj sławy wojennéj nie odbija z ich książek. Zastrzegamy się wyraźnie, iż nie jest to krytyka wydanych już książek — ale rada dla przyszłych autorów — a mniemamy, że słuszność téj rady uzna każdy.

Kończąc ten mały przegląd najświeższéj literatury dziecięcéj, powtarzamy raz jeszcze, że na polu tych uznania godnych usiłowań robi się u nas wiele. Publiczność popierać je powinna, robiąc z tych książek upominek swym „Milusieńkim“ z okazyi „Gwiazdki“ czy innych uroczystości, my zaś w tym szkicu podając do wiadomości owoce tych prac, pragnęliśmy szczerze i jednym i drugim, wydawcom i czytelnikom rzetelnie się przysłużyć. *S. B.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „Przeglądu Wszechpolskiego“ organu Towarzystwa handlowo-geograficznego, wyszedł nr. 21 i zawiera: Od redakcyi — Stósunki polityczne na Górnym Slązku. — Łączność wychodźtwa z ojczyzną. — Ze studyów nad szkołą rosyjską w Polsce. VII. Nauczyciel jako siła umysłowa. System nauczania i jego wpływ na rozwój umysłowy ucznia, p. R. Skrzyckiego. — Z całéj Polski, p. I. Żagiewskiego. — Z zaboru rosyjskiego. — Z Galicyi. — Przegląd prasy polskiéj. — Przegląd prasy obcéj. — Notatki bibliograficzne. — Kronika bieżąca.

Stały dodatek: „Przewodnik handlowo-geograficzny“ zawiera: O wywozie i zbycie wyrobów krajowych za granicę. — Korespondencye: Rio Janeiro, Sw. Mateusz. — Emigracya i kolonizacya. — Gosp. handel i przemysł. — Informacye. — Notatki bibliograficzne. — Rozmaitości. — Sprawy Polskiego Tow. Hadul.-geograf. — Ogłoszenia.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,
przez *Dr. S. K.*

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego**

* *Przedpłatę* na dzieło: *„Żywot X Dr. A. Kanteckiego“* złożyli:

X. prob. Tucholka z Nowejcerkwi 1 egz.
Zamówili:
X. prob. Kubliński z W. Sławska 1 egz.

Składki.

* **Na Czytelnie Ludowe**
X. prob. Tucholka z Nowejcerkwi 3,80 m.
* **Na budowę kościoła w Mątrem** p. Sulencin:
St. Sz. z Poznania 2 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 grudnia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Poseł Kościelski z Berlina, Kęszycki z Siedlemina, Swiński z Obry, Schaper z Szczecina, Jakubowski z Krakowa Strzyżewski z Rawicza, Weiss z Drzykowa, pani Różańska z Padniewa, Kęszycki z Bytynia, Levy z Wągrówca.

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Narbut z żoną z Krakowa, Oborski z Król. Polskiego, dr. Hartmann z Meklemburgii, Stefaniak ze Słupów, pani Górska i Janowski z Gniezna, pani Sabas z Król. Polskiego, Stawianowski z Wielonek, Robczyński z Wrocławia, Skrzypczak z Bydgoszczy, Weipert z Bronisława, Thym z Tesiny, Zembrzycki z Bolechowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 2 grudnia 1895		TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica	100 kilog.	14 80	14 30	13 80
„	„	— —	— —	— —
Żyto	„	11 10	10 90	— —
Jęczmień	„	12 20	11 20	10 —
Owies	„	12 10	11 30	10 80
Groch wrzący	„	— —	— —	— —
„ na paszę	„	— —	— —	— —
Kartofle	„	— —	— —	— —
Wyka	„	— —	— —	— —
Rzepik	„	— —	— —	— —
Łubin żółty	„	— —	— —	— —
„ niebieski	„	— —	— —	— —

Tylko prawdziwie rzecz dobra

się utrzyma, i tak się też dzieje z mydłem toaletowem.

Ile to mydeł bywa publiczności zalecanych w gazetach; bywają one kupowane, próbowane i — zapominane! **Ilh. Riegera przezroczyste mydło kryształowe** jest od lat dziesiątek ulubionem w kołach lepszéj publiczności — kto go raz użył, ten nie wezmie innego do ręki. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (105)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DRESZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane**

Telegram giełdowy.

Berlin, 31 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	30	31
Pszenica stale.		
na grudzień	142 75	142 —
na maj	147 —	147 50
Żyto spok.		
na grudzień	117 75	116 50
na maj	122 75	123
Oléj rzep. spok.		
na grudzień	45 60	45 70
na maj	45 60	45 70
Okowita cicho.		
ksportowa	32 50	32 50
na listopad	37 30	37 40
na grudzień	37 —	37 —
na styczeń	— —	— —
na maj	37 80	37 80
na czerwiec	38 10	38 10
spożywcza	52	52 —
Owies		
na październik	119 25	120 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	000	700
okowity kw.eksp.	30,000	30,000
„ spoż.	0,000	0,000

	29	30
Niem.3% poż.pan.	99 —	99 10
Consol. 4%	105 —	105 —
Consol. 3½%	103 80	103 80
Pozn. 4% l. zast.	101 40	101 20
Pozn.3½% l.zast.	100 5	100 50
Pozn. 4% l. rent.	104 75	104 80
Pozn.3½% l.rent.	102 10	102 10
Poznań. oblig.	100 80	100 90
Nowa Pozn. poż.	101 30	101 30
Austr. banknoty	169 20	169 30
Austr. renta srbr.	99 30	99 50
Ros. banknoty	219 75	219 75
Ros. listy zastaw.	103 —	103 —
Węg. 4% renta zł.	102 10	102 10
Węg. 4% „ kor.	98 20	98 30
Aust. kred. akcye	230 60	229 10
Lombardy	42 30	42 10
Disconto com.	209 90	208 70
Usposobienie: cicho.		

Szczecin, 31 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	30	31
Pszenica spok.		
na listop.-grudz.	142 50	143 —
na kwieć.-maj	146 —	146 50
Żyto spok.		
na lis op. grudz	117 —	117 —
na kwieć.-maj	123 —	123 —
Oléj rzep. niezm.		
na listo.-grudz.	46 —	45 70
na kwieć. maj	46 —	45 70

	30	31
Okowita niezm.		
w miejscu eksp.	32 —	31 70
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	11 60	11 30

Do dzisiejszego numeru pisma naszego dołącza się jako nadzwyczajny dodatek (746)

PROSPEKT
Księgarni A. Cybulskiego
w Poznaniu, przy ul. św. Marcina nr. 10,
na który szczególną Szanownych Czytelników zwracamy uwagę.

Najtańszy Katechizm

wyszedł świeżo już w **szóstem** wydaniu (598)

nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

pod tytułem

Pasierz

i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętéj,

zastósowane do potrzeb parafialnych

przez **ks. Fr. S.**

(z dwoma obrazkami).

cena egzemplarza **4 fenygi**, a **100 egz. tylko 3 marki**, za co przesyłka **franco**, jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Krakowie **z góry** prześle.

P. P.

Niniejszem mam zaszczyt donieść uprzejmie, iż

aptekę tutajszą na Chwaliszewie,

którą od pana aptekarza R. Schneidra w drodze kupna nabyłem, z dniem dzisiejszym na własność przejmuję. (745)

Poznań, dnia 1-go grudnia 1895.

Franciszek Życki, aptekarz.

Spółka Melioracyjna

w Poznaniu

przyjmuje wnioski i podejmuje

1) **drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich**
2) **meliorowania łąk i** (521)
3) **zakładania Spółek drenarskich włościańskich.**

Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy.

ZARZĄD.

Przemysłowy Zakład

w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.

poleca

kościelne aparaty

po bardzo przystępnych cenach

a mianowicie

Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.

Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.

(176) **W. Karłowska.**

Fabryka towar. cynowych i bronzowych

Franciszka Wujka

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych i to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI,** pająki do gazu, świec i petroleum, lichtarze ołtarzowe o jedné świecy i kandelabrowe, kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze itd. — **Na życzenie mogą świeczniki ołtarzowe być przelane.** — Dalej: miary do octu i okowity puszki do lodów, bańki do nóg ogrzewania, sikawki, znaczki liczbowe, plomby itd.

Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacye.

Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reperacyi i uskutecznia takowe jak najprędzéj. (143)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

Wyprzedaż gwiazdkowa

mego bogato zaopatrzonego składu wyborowych towarów po nadzwyczajnie zniżonych cenach już się rozpoczęła.

(719)

J. EICHSTAEDT,

handel towarów bławatnych, konfekcyi, kobierców, płótna **i fabryka bielizny.**

Kupuję i sprzedaję zboże, nasiona, kartofle i inne ziemiopłody, — nawozy sztuczne i t. d., — regaluję hipoteki i wyrabiam pożyczki. (748)

A. Rekowski

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 20.

W osobnéj odbitce opuściło prasę:

Lourdes. Ku większéj czci i chwale Najświętszéj Panny opracowała S.... Stron 192. Cena **75 fen.**, z przesyłką **85 fen**

Rudy Starosta. Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj. Według starego rękopisu opracował Kruk. Stron 196. Cena **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, że **skład mój garderoby męzkiéj** znajduje się od 1 października

przy ul. Jezuickiéj 1.

w miejscu p. Kalinowskiego. (467)

Z szacunkiem

A. Kromolicki.

Równocześnie polecam **w wielkim wyborze materye na ubrania i paletoty.** Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali po nader nizkich cenach.

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

H. Lewek

POZNAŃ

założono w roku 1856

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie

przy ulicy Nowéj 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Zakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **muty, kołnierze, czapki** etc.

Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.

H. LEWEK, mistrz kuśnierski.

Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (2)

Założony 1850. **J. Janowski** Założony 1850.

w Bydgoszczy

poleca swój dobrze zaopatrzony

skład cygar, tytuni

(691) **i papierosów**

własnéj roboty w wyborowych mieszankach.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (115)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Na gwiazdkę

odłożyłem **wielką partyą wełnianych** materyałów jako też **różne reszty i ceny znacznie zniżyłem.** Polecam zatem

Płótna niebielone od 16½ M. za sztukę.
Płótna bielone od 22½ Mk. za sztukę.
Materye czarne, czysto wełn. od 1,25 M. metr.
Materye kolor., czysto wełn. od 1 M. metr.
Materye kolor., półwełniane, od 60 fen. metr.
Dywany od 5 M.
Derki od 7½ M.
Halki od 2 Mrk.
Koszule męzkie prane od 3 M.
Ręczniki od 3 M. tuzin
Chustki do nosa, obrąbione od 3 M. tuzin, jako też i inne towary po cenie możliwie najtańszéj. (704)

F. Raczkowski,

Poznań, Bazar, ul. Nowa.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye** z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **zuane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny przystępne.

Henryk Zeisig,

Fabryka artystycznych haftów kościelnych i paramentów,

51. Schweidnitzerstr. róg Junkernstr. **Wrocław** 51. Schweidnitzerstr. róg Junkernstr.

poleca po znanych najtańszych cenach przy najlepszem wykonaniu: wszelkiego rodzaju wykończone **paramenty, pluwiały, ornaty, rokiety, albs, welony, stuły, zasłony na cyboryum, bursy, pokrycia na ołtarze i ambony, chorągwie, baldachiny, bieliznę do kielichów, birety.**

Do własnego wyrobu polecam: **Adamaszki** jedwabne i wełniane, **wkłady krzyżowe, garnitury pluwialne, borty, frędzle, hafty** złotem i jedwabiem, **tiulowe i niciane koronki** podług wzorów ściśle kościelnych. (569)

Przesyłkami wzorów i do wyboru na życzenie chętnie służę.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przew. Duchowieństwu i Szan. Dozorom kośc. z odwołaniem się na ostatni swój okólnik **w urzędowym dzienniku kośc.** Nr. 2. 1894/95.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie (114) znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

A. PFITZNER. Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste z **zieloną** pieczęcią

¼ litr 2,50 Mk. włącznie szkła

½ „ 1,80 „ „ „

A. PFITZNER. Marka ochronna.

Zastępcą moim jest p. **Tadeusz Michalski z Biesiadowa.**

CHOCOLADE u. CACAO

FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant

RATIBOR u. BRESLAU.

Obuwie

Kalosze ruskie **Ranne obuwie pilśniowe.**

gustownie i najstaranniéj wykonane z doborowego materyału tak damskie jako i męzkie mianowicie

na porę zimową

buty myśliwskie i do konnéj jazdy z pilśnią, ciżemki pilśniowe lekkie a bardzo ciepłe i wygodne, angielskie butynki na korkowéj podeszwie eleganckie

i niezrównane na wilgoć,

dla pań buciki sukienne i skórkowe z różnemi ciepłemi futerkami, poleca (600)

M. Zabłocki,

Poznań, Hotel Francuski.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Fabryka gotowéj bielizny

W POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3,

(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarantyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN

z Pawłowskich.

Loterya pieniężna 4 czerw.

16870 wygr. razem na **mk. 575,000**

Główna wygrana **Mk. 100,000**

Wygrywa się tylko gotowkę. Ciągnienie od 9—14 grudnia 1895.

Losy oryginalne po 3,30 mk., włącznie stempla państwowego.

(665) Za listę i portoryum 20 fen.

Friedrich Starck, Neustrelitz.

Wielka wystawa gwiazdkowa

ZABAWEK DLA DZIECI

Józef Wunsch,

ul. Wilhelma 26, naprzeciw cukierni p. Beely.

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia skład mój zabawek dla dzieci zaopatrzyłem w nowe zabawki i polecam takowy łaskawéj uwadze Szanownéj Publiczności i Szanownych moich Odbiorców tak z miasta jak z okolicy. Proszę uniżenie o łaskawe względy. (747)

W środę dnia 4 grudnia

odbędzie się

na sali Lamberta

Koncert amatorski

na dochód zawiązującego się stowarzyszenia

„Ochrony pracy kobiet".

Biletów dostać można po 1,50 M. i 1 M. w lokalach pp. **Żuromskiego, Drostego** i u p. **Chocieszyńskiego.**

Początek o godz. 7½ **punktualnie.** (744)

Za pomocą gazu

wyrywa zęby **bez bólu** i szkodliwych środków, **leczy** bolące, nadpsute **plombuje złotem i wprawia sztuczne** (543)

C. Mallachow,

przez rząd aprob. lekarz dentysta.

Ul. Wilhelmowska 16.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, po 5 fen. z przesyłką 10 fen. poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Śty Marcin nr. 16/17.

Jako praktyczne

podarki gwiazdkowe

poleca (608)

Poznański Prowincyonalny zakład dla ociemniałych w Bydgoszczy

wykończone przez swych wychowańców znane z dobroci

wyroby szczotkarskie

po cenach umiarkowanych.

Na składzie w **Poznaniu u Maurycego Brandta,** przy ulicy Nowéj 4, w magazynie sprzętów kuchennych i domowych.

J. Schammel,

Wrocław, Brüderstr. 9

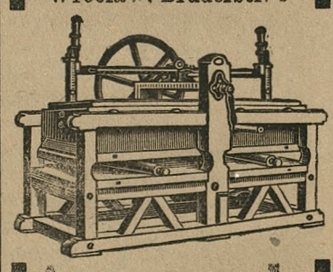

Ang. magle

znakomitéj konstrukcyi i najlepiéj wykonane z przyrządem patentowanym na lekki i spokojny obrót. Gwarancya kilkoletnia. (514)

Nauczycielkę

doświadczoną, sumienną, muzykalną z patentem, wskaże **ks. Prałat Polomski z Wąbrzeźna** (Briesen W.-P.) (742)

Poszukuje się (739)

30,000 mrk.

do pewnego dobrze rentującego się przedsiębiorstwa miejscowego pod korzystnemi warunkami. Łaskawe oferty uprasza się pod **P. X. Expedition der Posener Zeitung.**

Panna

znająca dokładnie krawiecczyznę i białe szycie, poszukuje umieszczenia za **pannę służącą.** Łaskawe oferty proszę nadesłać pod lit **M. K. 743.** do **Eksped. Kuryera Pozn.**

Za redakcyą odpowiedzialny Jan Smoliński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.